

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli

NIEZALEŻNY

Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
35, rue du Château — Lille - Saint-Maurice
Tel.: 55 29 59Wydawczyni i redaktorka
Editrice et rédactrice

L. Brejska-Nawrocka

C. Chèque Postal Lille 2537.51
R. C.: Lille 57.761CENA
PRIX 40 fr.

MOJA BIEDNA GŁOWA

STARA SIĘ MIMO WSZYSTKO ZNALEZĆ
NAJWŁAŚCIWSZĄ DROGĘ...

SPRZECZNE OPINIE O WIARUSIE POLSKIM

LUDZI BARDZO ŻYCZLIWYCH I STARAJĄCYCH SIĘ GO CZYNNIE

POPIERAĆ I TAKICH, KTÓRZY DORYWCZO DO NIEGO

ZAGŁĄDAJĄC, CHCĄ MIMO TO WYDAWAĆ O NIM SĄD.

W dzisiejszym artykule pragnę
wyjaśnić szereg zarzutów różnego
rodzaju.Sądzę iż idę po linii myśli ko-
respondenta, tłumacząc iż gdy
twierdził, że "polska młodzież
powinna być mózgiem i ręką
Emigracji", miał tu na myśli wy-
łącznie młodzież i to młodzież
zrzeszoną w organizacjach spo-
łecznych.Uważam obojętnie, że nasza
młodzież dostatecznie wzajemnie
się nie zna. Oby na łamach Wi-
arusa Polskiego, pisząc o swojej
pracy, bliżej się poznała i z za-
sobów wiadomości i wiedzy tych,
którzy mają się w przyszłości
stać elitą umysłową potrafiła ko-
rzystać. Byłoby rzeczą pożądaną,
ażeby studenci zaopatrywali or-
ganizacje robotnicze w dobre od-
czyty o zagadnieniach, które stu-
diują i które — w przystępny spo-
sób przygotowane — mogłyby w
pożyteczny sposób urozmaicić ze-
brania miesięczne i także stać się
zachętą do głębszego zastanowie-
nia się nad wyborem przyszłego
zawodu.Jest to zresztą zagadnienie,
które warto będzie w przyszłości
obszerniej omówić.Inny zarzut wynika z niezrozu-
mienia słów następujących w poe-
macie "ZNAK I LICZBA":— O Rosjo! Czy pamiętasz?
Ty — Ruś świętą!Ruś — prawosławna: starowierna
Wierna!O Rosjo przeniewierna!
Czy się opamiętasz?!Czytelnik pisze: "Dla nas Po-
laków Ruś nie jest święta itd."Autor w tym wypadku o sobie
a tym bardziej o wszystkich Pola-
kach nie twierdzi, że uważają
Ruś za świętą. Autor przypomina,
że Rosjanie stali i stoją — wie-
rzący oczywiście — na tym sta-
nowisku i tylko uwadniają, jak
bardzo w obecnym czasie Ruś da-
leka jest od świętości.Inny zarzut: "Fotografia Kar-
dynała Wyszyńskiego jest niewiel-
ka a na tej samej stronie więk-
sza dobrze wyglądająca Amery-
kanina". Ze Kardynał Wyszyński
mizernie wyglądał wtedy gdy pa-
ryska Agencja fotograficzna zdo-
łała zrobić fotografię Kardynała.o którą się do niej zwróciłam i to
kontrastowało z uśmiechniętym
obliczem amerykańskiego dygni-
tarza, który z kaźni komunistycz-
nej nie wyszedł, temu już chyba
tylko są winni ci, którzy Kar-
dynała wzięli. Czytelniczka powin-
na była sobie to przy dobrej wo-
li uprzytomnić — i pamiętać, że
klisz z Polski nie mamy do dys-
pozycji i nie chcemy z ważnych
względów z nich korzystać w
obecnym warunkach.Dla innego Czytelnika — nie-
jasny jest wstęp do artykułu
zaczynającego się od następują-
cych słów: "W Afryce czarodzieje
wojskowe kepi generała de Gaul-
le'a jako czcigodny fetysz robią
przedmiotem naokoło którego tań-
czą pełni nadziei czerni."Otóż popularność gen. de Gaul-
le'a w Afryce jest rzeczywiście
aż tak wielka jak to jest uwydat-
nione w powyższym zdaniu.W artykule o wypadkach w
Kongo Belgijskim, gdzie Czarni
chcą tylko francuskiego adwoka-
tów pisze o tym korespondent
"La Voix du Nord": "Czarodzieje
w murzynskich wioskach uczynili
przedmiotem przynoszącym szczę-
ście, zatem godnym uwielbienia
fetyszem imitację wojskowej
generała de Gaulle'a."Niedzielne wybory municypalne
mają potwierdzić to zaufanie, bę-
dzie ono ważnym czynnikiem do
zachowania wiary we Francję —
także i w Afryce. Czytamy, że dla
mało zdyscyplinowanych wybor-
ców wystarczy uchylene się od
głosowania dlatego że przepisy
formalności im nie odpowiadają.
Należałoby takich posłać na gło-
sowanie za żelazną kurtynę.Zresztą pragną oni widocznie
nie logicznie przypisać głosowa-
nie na komunistyczną jednolitą
listę, nie głosując wcale...

Inny zarzut:

Dlaczego sprawozdanie z Kon-
gresu Polonii Francuskiej było aż
w trzech częściach. Otóż temat
był zbyt obszerny, ażeby go kró-
cej ująć a jednocześnie nie moż-
na było innych, także ważnych,
artykułów odłożyć na później. Z
tygodników na terenie Francji
inne temu ważnemu zjawisku nie
poświęcili wiele miejsca, więc są-
dzę że kogo ta sprawa zaintereso-
wała i kto nie znał jej wcześ-
niej z polskiego dziennika we
Francji, ten dowiedziawszy się z
pierwszego artykułu rzeczy zasad-
niczych, z równym zainteresowa-
niem przeczytał resztę w dwóch
dalszych numerach a może nawet
specjalnie je kupił.Dalszy zarzut: Czytelnik, któ-
ry chce w toku metra paryskie-
go czytać arkuszową powieść iry-
tuje się, że Wiarus Polski nie jest
przecięty od dołu.Doskonale się w to wczuwam i
radobym w przyszłości temu za-
radzić. Chwilowo jednak przed-
stawia to dodatkowy dosyć duży
koszt. Cała gazeta jest drukowa-
na na jednym dużym arkuszu.Abyby przeciąć ją u dołu, należa-
łoby sfalować ją tylko dwa ra-
zy i włożyć ją następnie pod kra-
jarkę (gilotynę) i po przecięciu
dalej falcować ręcznie, co wyma-
ga znacznie więcej czasu.Proszę zatem Drogie Czytelnicz-
ki i Drogich Czytelników o pełną
dobrą woli wyrozumiałość. Przy
codziennej lekturze w metrze lub
tramwaju można ostatecznie
mieć przy sobie bodaj widelczyk
po daktylach albo coś w tym ro-
dzaju i samemu tę czynność od-
ręcznie wykonać. Zwracam też na
to uwagę, że w toku Wiarusa
Polskiego łatwiej czytać niż pis-
ma o bardzo dużym formacie —
zwykłym formacie większości
dzienników. Może to porównanie
posłuży do złagodzenia złocię-
rliwienia.Wybrałam właśnie te zarzuty
dlatego że mogło być więcej osób
w ten sposób się stawiających i
ponieważ zależy mi na tym, aże-
by w miarę możliwości uwzględ-
nić życzenia Abonentów i usu-
wać niejasności.Proszę zatem tych, którzy zna-
jąc się nieco na pracy redakcyj-
nej i redaktorskiej, wiedząc co
może wpływać na istniejący stan
rzeczy, tłumaczyć — zachęcając
do czytania Wiarusa Polskiego —
nieznane ogółowi trudności tech-
niczne i materialne i przypomni-
li, że Wiarusowi Polakom Niem-
cy wyrządzili niepowetowane
szkody.

L. Brejska-Nawrocka

ARTYKUŁ: O PRZYZYNAKACH
BEZROBOCIA W ŚWIECIE KO-
BIECYM NA STR. 3. ARTYKUŁ:
O DODATKOWYM UBEZPIECZE-
NIU BEZROBOTNYCH NA STR. 4.

Z dziejów „Kulturkampfu” w Westfalii

Nie tak odległe są czasy, kiedy
przed pierwszą wojną światową
bismarckowsko-pruski „Kultur-
kampf” szalał również i wśród
Polaków na Westfalii. Polakom
nie wolno było mówić na publicz-
nych zebraniach ich językiem oj-
czystym, nie wolno im było uczyć
publicznie swoje dzieci w mowie
ojczystej i w miłości do swej pol-
skiej Ojczyzny — jednym słowem
najprymitywniejszy w swych
srodkach terror pruski zabraniał
im pielęgnowania tego, co naj-
droższe każdemu Polakowi, a więc
dobrej mowy ojczystej i jego naro-
dowych obyczajów. A mimo to
Polacy ci wytrwali w polskości po-
przez pierwszą wojnę światową,
poprzez następujący po niej ok-
res t. zw. republiki weimarskiej,
res t. zw. republiki weimarskiej,
kiedy to — trzeba zgodzić z praw-
dą historyczną stwierdzić — nas-
tąpiła pewna liberalizacja bis-
marckowskiego „Kulturkampfu”a nawet wytrwali oni przez
pierwszy okres rządów hitlerows-
kich aż do wybuchu II wojny
światowej, kiedy to Hitler i je-
go posłusznymi wykonawcami przys-
tąpili do generalnej rozprawy z ży-
wiołem polskim także i na West-
falii. Niewielu oparło się temu
terrorowi, który straszliwie wprost
spustoszenie zrobił w dorobku
polskości na tamtym terenie. — Ale
i dziś w okresie t. zw. Niemieckiej
Republiki Federalnej, spadkobier-
czyń rządów hitlerowskich na te-
renie zachodnich Niemiec, mnożą
się również objawy walki z pol-
skością, żywo przypominające ok-
resy jak najbardziej brutalnego
„Kulturkampfu”. Weźmy tylko
pod uwagę polski odcinek szkol-
ny w NRF, gdzie dotąd nie — ale
to prawie dosłownie nie — nie
robi się ze strony władz niemiec-
kich poza skrupulatnym ściga-
niem czynszów od Polaków za t.

URZĘDNICY AMBASADY POLSKIEJ W BRUKSELI OSKARZENI O SZPIEGOSTWO I WYDALENI Z BELGII

Okazuje się na nowo siusznym
stanowisko zajęte przez Wiarusa
Polskiego, że kontakty prywatne
i na uroczystościach mogą Pola-
ków narazić na podejrzenia o
szpiegostwo, które jest ogromnie
rozgałęzione.Dowodem tego wykryta sieć
szpiegowska w Ambasadzie w
Brukseli.Jak to podają władze belgijskie,
wywiad polski w Belgii próbował:1. upewnić się co do istnienia
ewentualnego w Belgii wywiadu
krajów sprzymierzonych;
2. stwierdzić organizację polską,
które udzielały pomocy Polakom
przybyłym do Belgii z okazji Wy-
stawy w roku 1958;
3. uzyskać wiadomości o Radiu
Wolnej Europy w Belgii;
4. uzyskać wiadomości o wew-
nętrznym organizacji i działalności
Emigracji polskiej w Belgii i
w krajach sąsiednich.Poza tym własnym systemem
transmitował 4 razy w miesiącu
o wpół do ósmej rano emisję, któ-
rych znakiem rozpoznawczym by-
ło odegranie na początku pewnej
melodii duńskiej.Aresztowani zostali dwaj urzę-
dnicy Ambasady, Matusiak i Mi-
narski, których jako urzędników
wypuszczono na wolność ale ka-
zano im opuścić Belgię. Wyjecha-
li oni samolotem do Polski w to-
warzystwie konsula gen. Wójcika.Władze belgijskie śledziły Ma-
tusiąka od roku. Odkryły one w
ustępie kina lamkę kieszonkową,
w której baterii znajdował się
mikrofilm i 300 dolarów. Podobna
rzecz znaleziono w ustępie w po-
bliżu Światowej Wystawy w Bruk-
seli.

KRONIKA TYGODNIOWA

Człowiek zbuntowany

Albert Camus w swym świe-
tym studium p. t. „Człowiek
zbuntowany” (wydawca: „Libel-
la” w Paryżu) pisze na pierwszej
stronie swej pracy:„Są zbrodnie namiętności i
zbrodnie logiki. Dzieli je niepew-
na granica. Jednakże kodeks kar-
ny odróżnia jedno od drugich
dość wygodnie, odwołując się do
premedytacji. Żyjemy w czasach
premedytacji i doskonałej zbrod-
ni. Nasi zbrodniarze nie są bez-
bronnymi dziećmi, które zwywa-
ły przebaczenia miłości. Przeciwnie,
są to dorośli, i mają niezbi-
te alibi: filozofię, która może słu-
żyć do wszystkiego, i morderców
nawet zamienia w sędziów...”Z tych pierwszych zdań utkwia-
ła mi w pamięci z niesłychaną
ostrością logiki następująca
prawda Camusa, że:„Żyjemy w czasach premedytacji
i doskonałej zbrodni...”Jestem, jak wielu mi podob-
nych dzieckiem tych czasów i tej
bogatej w podłość epoki. Należę
do narodu w którym czas ten mu-
si stwarzać stale bunt. I jako
człowiek zbuntowany, żałuję, że
narody Zachodu od lat już tylu,
tak obojętnie, tak zimno i z tak-
im kupieckim wyrachowaniem
patrzają nie tylko na nas, lecz i na
resztę innych narodów oddanych
w wyniku drugiej wojny świato-
wej do ujarznienia Rosji komu-
nistycznej. I niech nikt mi nie
mówi, że „nie znali” Rosji, że
wierzyli w ich dobrą wolę... Prze-
cież o milionach rozstrzelanych,
mordowanych, katowanych w set-
kach łagrów, gorszych od zbu-
ntowanej Workuty, wiedzano naZachodzie. Wiedzano również, że
z ułożonych w piramidę czaszek
ludzkich, taką piramidą można
przewyższyc piramidę egipską!...I tu, na Zachodzie, wymieniam
z całym szeregiem ludzi zdania
i poglądy. A należą do mych roz-
mówców intelektualści i dyploma-
ci, fabrykanci i robotnicy,
chłopi i panie sklepowe. I w za-
kończeniu tych rozmów zadaje
zawsze jedno bez zmiany pytanie:— Jak wy, wy, którzy tyle mo-
żecie, spoglądacie tak spokojnie
na W s z y s t k o, co dzieje się
t a m ?...I odpowiadają mi w utarty,
przyjęty, i jakże już dla mego
ucha oklepany refren:— Ten stan rzeczy może zmie-
nić tylko wojna. A my wojny nie
chcemy. Nowa wojna, to zguba
ludzkości, zguba cywilizacji. Czy
pan tego nie rozumie? Przecież
zresztą i sam Dulles powiedział,
że „narody ujarznione muszą się
wyswobodzić same”. A to taki
mądry człowiek!...I jak tu nie mam się buntować,
jakże nie mam zarażać tym bun-
tem przeciw tej pyciźnie sumień
i mózgów, kogo się da! I nawet
tego najprostszego człowieka...I tu, do zdania Alberta Camu-
sa, dodać muszę własne, że ży-
jemy w czasach nie tylko „pre-
medytacji i doskonałej zbrodni”,
lecz podłego egoizmu, a przeciw
tym czasem, czasem naszej epo-
ki, zostanie do końca dni moich
człowiekiem zbuntowanym, gdyż
tylko bunt jednym pozostał nam
środkiem, do zwalczania trądu
sumień, mózgów i serc...

Ryszard Matuszewski (Erem)

Fakty i komentarze

„Nas nie stać na ustępstwa”

W ostatnim numerze „Oria Bia-
łego” (5 marzec 59), w artykule
wstępnym p. S. K. pisze w jego
zakątku:„...Tak czy inaczej, Chruszczow
formalnie uległ argumentom
Macmillana, że nawiązanie roko-
wań jest konieczne. Wyłożone
jednak w nocie sowieckiej poglą-
dy na rozwiązanie zagadnienia
niemieckiego są nadal bezkomp-
romisowe i niemożliwe do przyję-
cia przez Zachód. Władcy Kremla
dowodzą, że zagadnienie niemiec-
kie przedstawia się dziś odmiennie,
niż przed 14 laty, po skoń-
czonej wojnie. Zachód — powia-
dają oni — powinien wykazaćzdrowy rozsądek i uwzględnić
fakt, że wtedy istniało jedno pań-
stwo niemieckie o jednolitym
ustroju państwowym, a dziś istnie-
ją dwa państwa o odmiennych
ustrojach, rozwijające się w od-
miennych kierunkach. Następnie
rząd sowiecki proponuje z całko-
witym brakiem logiki, by te dwa
państwa niemieckie o odmiennych
ustrojach połączyły się w
konfederację.Konfederacja jest to związek
państw, zachowujących niezależ-
ność, prowadzących co najmniej
wspólną politykę zagraniczną i
wojskową. Celem Rosji jest upo-
dobnienie polityki zagranicznej
i wojskowej Niemiec Zachodnich
do Niemiec Wschodnich. Ponie-
waż w takim związku Niemcy
Wschodnie byłyby partnerem
słabszym, Rosja nie przestałaby
im udzielać swego poparcia.Propozycje Rosji są dla Zachó-
du nie do przyjęcia. Odcność
allantów w Berlinie staje się co-
raz bardziej nie do strawienia
dla reżymu Niemiec Wschodnich
i Rosji. Wojna nuklearna jest po-
noć nie do pomyślenia. A równo-
cześnie nie łatwo znaleźć w histo-
rii przykład, by tego rodzaju
zatargi rozstrzygano bez próby
siły. Czy Macmillan znalazł na to
jakis inny sposób podczas swej
trudnej i nieszałobowej misji
rozpoznawczej w Rosji?...Trudno nie zgodzić się ze słusz-
nością uwag p. S. K. Lecz gorzej,
że nasuwa tu się przed oczy fa-
talna wizja nowej wojny, do któ-
rej rozpoczęcia klucz i decyzje,
jak do tej pory, są w rękach Ro-
sji Sowieckiej. Fatalna i zgnębna,
jak widzimy, polityka naszych
aliantów, oddająca pol Europę
pod dominację faktyczną Krem-
la, mści się straszliwie. Historia
raz jeszcze wykaże, że brak nie-
podległości i silnego państwa pol-
skiego, związanego sojuszami z
również niepodległą Czechosłow-
acją, Litwą, Węgrami, Rumunią i
Jugosławią Michałowiczem, które-
go Zachód pozwolił bez protestu
wykonczyć Tłicie, przyczynić się
może do długiej i przewlekłej
wojny w przyszłości, oby zako-
ńczenie której stało się nauką dla
Zachodu po raz ostatni, że nie
walczyć już więcej dla okupienia
spokojnego snu własnego przez
kilkanaście lat, czy nawet dzie-
siątka, sprzedawać wolność i nie-
podległość innych, mniejszych na-
rodów!...

Dokończenie na stronie 4-ej.

Niemie zebranie w Castrop.
Związek Polaków w Niemczech
Ciąg dalszy na stronie 2-ej.

Zachować

Uczymy się
przez całe życie
**Słowniczek
JĘZYKA POLSKIEGO**

FRANCUSKA NAZWA

Ciąg dalszy.

Chów, chowanie, hodowla, pielęgnowanie, wychów zwierząt domowych w celu otrzymania z nich potomstwa i dobrych gatunków, (*élevage m. /bydła — des bestiaux*). *Chrap, chrapy*, nozdrza niektórych zwierząt kopytnych, (*naseau m.*).

Chrapka, apetyt, chęć, ukryty gniew, tajemna żądza szkodenia; mieć chęć na coś, na kogoś — mieć chęć zdobyć czegoś, zaszkożenia kómuś, (*désir, envie secrète, rancune f.*).

Chrobry, waleczny, dzielny, mężny, odważny, bohaterski, rycerski, (*brave, vaillant*).

Chromieć, chromać, kuleć, chodzić kulejąc, iść kulawo, źle, utykać, (*boiter, clocher*).

Chromy, kulawy, utykający na nogę, niepewny, wątpliwy, nieodpowiedni, chwiejny, — (*boiteux, éclopé*).

Chroniczny, gr., przeciągły, zastarzały, od dawnego czasu trwający, przewlekły, choroba chr. (*chronique, maladie f. chronique*).

Chronić, bronić, strzec, zachowywać, zasłaniać, ochraniać, zapobiegać, zabezpieczyć, dawać u siebie schronienie, przytułek, ukrywać kogoś, (*abriter, garantir, préserver, protéger*).

Skróty.

gr. — z greckiego.

rz. m. — rzeczownik męski

bot. — botanika, botanika.

for — forma.

méd — médecine f.; medycyna.

**RODAKU! JESLI JESZCZE NIE ZŁOŻYŁES
OFIARY NA OŚWIATĘ, TO ZŁÓŻ JĄ
ZARAZ, BO DZIECI POLSKIE CZEKAJĄ
TWOJEJ POMOCY.****Nieme zebranie w Castrop**
OPOWIADANIE.
Wstęp na 1 str.

W pierwszą niedzielę po Nowym Roku idzie Stefek z rodzicami do Castrop.

Z Bochum droga to niedaleka. Na wschód trzeba iść, szosa dość wyboista, czarna od węglowego pyłu.

Śniegu nie ma, jest natomiast westfalska, wilgotna zimowa zieleń, a niebo, mgławo ołowiane zwiesza się tuż nad drogą. Przed idącymi majaczą się szare castropskie domy i czerwieniejące jak żółta paleniska hut.

W tym zostaje rodzinne miasto Stefka, miasto kamieni, fabryk, browarów, tkalni, kopalni i hut — Bochum.

W Castrop zaszli do znajomych Ludwisiaków, a następnie udano się już wspólnie na zebranie w Domu Czeladzi.

Stefek ma 7 lat i nigdy jeszcze nie był na żadnym zebraniu, więc ciekawość go pali, co też tam zobaczy. Trochę dziwne jest tylko zastrzeżenie tatusia, że Stefkowi nie wolno przez cały czas zebrania ani słowem się odezwać.

Sala, do której weszli, jest tak wielka, że Stefkowi trudno od razu jednym spojrzeniem całość widoku objąć.

Przy stołach siedzą chłopcy wosate, rosłe, uśmiechnięte przyjacielsko, choć milczące aż do chwili.

Pochodzą z różnych stron. Jedni są rodem z Górnej Śląska, drudzy spod Poznania, inni znów z Kujaw, Kaszub, ba, nawet niektórzy aż z rosyjskiego zaboru, z Kongresówki. Choć milczą teraz, to jednak łączy ich mowa wspólna i ta sama tęsknota za ziemią Tęsknota, która każdemu w serce się wżarła i nie puszcza mimo długich lat oddalenia.

Siedzą teraz na sali katolickiego Domu Czeladzi, zbudowanego i z ich groszy, szczerze składanych na takę w kościele i chcących radzić po bratersku o własnych sprawach na pracowitej Westfalii.

Każdego z nich łatwo poznać, kiedy kroczy ulicami obcego miasta. Sumiasty wąs, postawa rodna, twarz jasna, uśmiechnięta zawsze i ta kurta osobliwie wlecia, jakby chłopską sukmaną, ta

Zygmunt KRASIŃSKI.

**ZBIÓR UKAZÓW
i rozporządzeń**ZWRÓCONYCH PRZECIWKO NA-
RODOWOŚCI POLSKIEJ ZA PA-
NOWANIA MIKOŁAJA I.

Ciąg dalszy

(5)

17 kwietnia. Ukaz, rozciągający karę konfiskaty dóbr na tych wszystkich, którzy się wydają z kraju bez upoważnienia rządu lub nie stawiają się na wezwanie władzy.

22 kwietnia. Ukaz, ustanawiający biskupstwo schizmatyczne w Warszawie.

20 maja. Ukaz, nakładający na miasto Warszawę kontrybucję 10 milionów złotych polskich.

Bank Polski daje z góry tę sumę; zostaje ona rozdzielona między mieszkańców królestwa, którzy odczuli następstwa wojny r. 1831. Dług w ten sposób zaciągnięty, musi być zwrócony przez miasto w przeciągu 20 lat. W tym celu zwiększa się odpowiednio podatki.

28 czerwca. Ukaz, konfiskujący ziemie 460 właścicieli w gubernii wileńskiej na Litwie.

7 sierpnia. Ukaz, konfiskujący ziemie 149 właścicieli w gubernii wileńskiej.

16 września. Ukaz, zatwierdzający wyrok sądu wojennego na współwinnym powstania 1831 r., który skazywał na karę śmierci przez powieszenie 240 osób, na ścieście 9 osób (między innymi ks. Adama Czartoryskiego), na lat 10-20 więzienia 7 osób.

4 listopada. Ukaz: — 1) "Wszyscy, którzy dotąd nie skorzystali z naszej amnestii z dnia 4 października 1832, jakiegokolwiek stanu, stopnia winy i miejsca obecnego zamieszkania, traca prawo przebywania w Rosji i przekroczenia jej granicy. 2) Nie wolno przyjmować żadnej prośby od nich. 3) Bez dalszych rozważań skonfiskować natchmian ich majątek. 4) Wszelkich, którzyby jeszcze próbowali przekroczyć potajemnie nasze granice, uważać jako jawnych przestępców politycznych".

Ciąg dalszy nastąpi.

Zygmunt KRASIŃSKI.

RECUEILD'UKASES ET D'ORDONNANCES
DIRIGÉES CONTRE LA NATIO-
NALITE POLONAISE, SOUS LE
REGNE DE L'EMPEREUR
NICOLAS I.

Suite

(5)

17 avril. Ukase étendant la peine de la confiscation de leurs biens à tous ceux qui s'éloignent du pays sans l'autorisation du gouvernement ou ne se présentent pas à son appel.

22 avril. Ukase érigeant un évêché schismatique à Varsovie.

20 mai. Ukase frappant la ville de Varsovie d'une contribution de 10 millions de florins de Pologne. La Banque de Pologne fait l'avance de cette somme. Elle sera distribuée parmi les habitants du royaume qui ont souffert des suites de la guerre de 1831. La dette ainsi contractée doit être remboursée par la ville dans l'espace de 20 ans. Pour atteindre ce but les impôts sont augmentés en proportion.

28 juin. Ukase confisquant les terres de 460 propriétaires du gouvernement de Vilna en Lithuanie.

7 août. Ukase confisquant les terres de 149 propriétaires du gouvernement de Vilna.

16 septembre. Ukase confirmant de décret de la cour martiale porté contre les complais de l'insurrection de 1830 qui condamnaient à la peine de mort par le gibet 240 individus, par le tranchant du glaive 9 individus (entre autres le prince Adam Czartoryski), à la peine de 10 à 20 ans de prison 7 individus.

4 novembre. Ukase: — 1)ment: Tous ceux qui jusqu'à ce jour n'ont pas profité de notre amnistie en date du 4 octobre 1832, quel que soit leur état, le degré de leur culpabilité et le lieu de leur résidence actuelle, sont à jamais privés de la faculté d'habiter la Russie et de franchir ses frontières... 2)ment: N'accepter aucune supplique de leur part. 3)ment: Sans aucune délibération ultérieure, confisquer leurs fortunes à l'instant même... 4)ment: Tous ceux qui tenteraient encore à franchir clandestinement nos frontières, les traiter comme des criminels d'Etat reconnus".

A suivre.

**W obliczu ewentualnego
Traktatu pokojowego z Niemcami**

Stoimy w przededniu możliwych ważnych postanowień dotyczących naszych granic zachodnich. Niemcy systematycznie dążą do zakwestionowania naszych praw na Odrze i Nysie. W nr. 78 pisaliśmy o kilkunastu tysiącach broszur proniemieckich rozrzuconych po Francji i godzących w polskość ziem odzyskanych. Wszyscy Polacy winni odświeżyć i uzupełnić swoją znajomość tego zagadnienia. Z cennej książki p. Antoniego Błońskiego zat. "W r a c a m y n a d O d r e", wydanej w r. 1941 w Londynie podajemy w tym celu ważny dalszy wyjątek:

Ciąg dalszy

(4)

Większość tych państw siołwskich, tworzących Związek Weleki wraz z plemionami Milczan i Sorabo-Lużyczan stykały się bezpośrednio z Państwem Polskim, którego strategiczne zachodnie granice wytyczała rzeka Odra ze Szczecinem i Świnoujściem, a następnie od Krosna bieg rzeki Bobru i pobocznej Kwisy aż do Sudetów i pobratymczego państwa czeskiego.

Etnograficzna i polityczna zachodnia granica Polski przebiegała na zachód od Odry, obejmując na północy brzeg morski z wyspami Rugia, Usedom (Uznam) i Wolin oraz pośrodku ziem Lubuska.

W skład Państwa Polskiego — wchodziła cała ziemia śląska i Pomorska, dzierżone przez nas lat kilkadziesiąt, a do połowy XIII w. ziemia Lubuska oraz do połowy XI w. Miśnia i Łużyce, na terenie dzisiejszej Saksonii. Oprócz wyżej wymienionych oddzielne miejsce wśród wielkiej rodziny Słowiańszczyzny Zachodniej zajmowała wyspa Rugia, leżąca na północy zachód od Szczecina. Było to niewielkie, lecz silne i bogate państwo morskie, posiadające potężną flotę wojenną i handlową, a będące w sojuszu z wyspą nieustraszonych Wolinian (Jomsborczyków), i jednocześnie miejsce święte w całej Słowiańszczyźnie ze słynną świątynią w Arkonie.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, dość spojrzeć na mapę dzisiejszych Niemiec, nawet o tak dużej skali, jaką mamy przed sobą (1:1000000) w starszym angielskim wydaniu, aby odczytać miejscowości, których czysto słowiańskie brzmienie bez najmniejszej

wątpliwości wskazuje w czym był posiadaniu.

Mamy więc na wyspie Rugii: Witów, Garz (rodnica), Sagart, Wiek, Wiele, Drzeńsk, Góra, Sośnica, Granica, Ciszów, Łosienica, Rugar, Górzno i słynną Arkonę.

Mało obeznany z przedmiotem czytelnik lub znający jedynie bajki o Popielu, powie, że są to nazwy spotykane gdzieś nad Wartą, w Sandomierskim lub na Mazowszu. Przyznajemy, że przed laty sami odnośliśmy podobne wrażenie radości i żalu jednocześnie.

Lecz na tym nie koniec.

Na wielkim obszarze między Odrą i Łabą t. j. tam, gdzie leży dzisiejszy Hannover i Meklenburgia, ponad 75% miejscowości posiada nazwy o brzmieniu czysto słowiańskim z drobnymi odsetkami germańskimi zniekształceniami.

Niemiec przecież nie potrafi napisać, a co dopiero wymówić — "Chrzczonowiec". Każdy tak licząc spotykany w Słowiańszczyźnie "Miedzyrzecz" jest po prostu "Mezeritz" i tak go np. wymawia kronikarz niemiecki Thietmar.

Podajemy więc bez zmian kilkanaście nazw topograficznych między Odrą i Łabą: Celichów, Lubczyn, Świnisko, Wolin, Pęcze, Nakił, Rybnica, Krzywiec, Storków, Czarnków, Przyrów, Cieszyń, Granica, Tanta, Goczków, Dąb, Cerkwica, Lubin, Urzędów, Rudów, Raków, Łowicz, Gnojno, Nowykalen, Nowybuków, Rostok, Przybórz, Krowice, Grabów (dosłownie), Warzeń, Łęczno, Kargów, K r a k ó w, Strzelce, Cierów, Bytom, Czechów, Rossów, Tarnów, Lichen, Jasieniec, Olszyna, Bielice, Parchim, Białogóra, Dymn, Retra i wiele innych. Pod Hamburgiem: Nissa i Racibor (Ratzenburg), w Westfalii miasteczko Kamień (Kamen) i Grosz.

U ujścia Wierzei (Wezery) na przeciwko wojennemu portu Wilhelmshafen miasteczko Lechy — przechrzczone na Lehe. Te same nazwy rzeka Lech przepływa przez Szwabie, Nad Wezerą — Biotko, Polle i Boreken.

Ciąg dalszy nastąpi

NUMERY OKAZOWE PROSIMY PODAĆ DALEJ I ZDOBYĆ NAM ABONENTÓW

Zebrani odpowiadają spojrzeniem. — Na wieki wieków. Amen.

Sekretarz ściera teraz tablicę i wypisuje wiadomości organizacyjnej, a więc, że we wtorek po południu jest pogrzeb członka Towarzystwa śp. Jakuba Pietrzykowskiego, zmarłego wczoraj w szpitalu św. Elżbiety.

W sobotę zaś jest zabawa polska na sali p. Brauera, urządzana przez Towarzystwo pod wezwaniem św. Stanisława Kostki.

Zebrani otrzymali zaproszenie na 26 rocznicę najstarszego Towarzystwa na Westfalii "Jedność" w Dortmundzie i zarząd zapytuje, czy ma jechać ze sztandarem.

Pieniądze w kasie na podróż są, więc kto jest przeciw wyjazdowi.

Ponieważ nikt nie podnosi reki, przewodniczący skinął głową na znak, że wniosek przyjęto.

Wreszcie sekretarz wypisuje datę następnego zebrania.

Wszystko to trwa bardzo długo, bo ręka niewprawna do szybkiego pisania a i oczy tak prędko czytają nie potrafią. Na sali słychać tylko oddechy, czasami jakieś szurgnięcie krzeselkiem przerywa ciszę.

Stefkowi to milczenie aż dech zapiera. Stefek wszystkiego przeczytać nie może, po prostu nie nadąży i ledwie niektóre litery układa z trudem w słowa, które bola go swą bezdźwięcznością. Czuję się przy tym strasznie przez kogoś bez żadnej przyczyny skrzywdzonym.

Skrzywny otwierane drzwi.

Na sale wszedł człowiek barczysty, niemłody już, o dużej ciemnej brodzie i jasno patrzących, dobrych ojcowskich oczach. Na sali zrobił się ruch. Zebrani powstali z miejsc, a Tomczak na tablicy szybko wykaligrafował: — **Witamy Pana Redaktora Jana Brejskiego.**

Stefek odetchnął. — Może ten przemówi wreszcie.

Ale Jan Brejski, ojciec polskiego wychodźstwa na Westfalii nie przemówił. Stał przy stole, patrzył tylko na sale, na zebranych tam ludzi. Patrzył im w oczy, zaglądał do serc, uśmiechał się przyjaźnie i milczał.

Oczom w których widział zwatpienie, dodawał otuchy, do twa-

rzy, w których widział chęć walki, uśmiechał się radośnie, młodzieńczym porywczym spojrzeniem nakazywał spokój i godność.

Aż wreszcie w swej wędrówce po sercach zebranych Jan Brejski napotkał na bijące szybko serduszek Stefka i w jasnych niebieskich oczach chłopca dojrzał niespokojne pytanie:

— Czemu to wszystko?...

Znalazł zarazem w tych oczach coś więcej niż zwykłą dziecięcą ciekawość — odnalazł w nich młody zapalający się dopiero ogień.

Patrzyli sobie w oczy i letni polski dzieciak, zrodzony na westfalskiej ziemi i stary społecznik, pracujący nie dla siebie, ale właśnie dla tych następnych pokoleń. Teraz najmłodszy chciał wiedzieć czemu i dla kogo tu się walczy i dlaczego to wszystko.

Na tej sali zresztą poza tym niewiedzącym dzieckiem było wielu wpatliwych, czekających na słowo. Ta cisza przejmująca, to milczenie przymusowe ludzi przynależało jak senne widziadło, którego odrzucić nie można.

Trzeba więc ich znów zebrać razem, zbudzić i podnieść ku górze, ku słońcu wielkiej nadziei.

Jan Brejski ogarnął wzrokiem całą salę, objął wszystkich mocnym ojcowskim spojrzeniem i zdecydowanym krokiem podszedł do tablicy i napisał słowa:

— **D l a P o l s k i.**

Stefek z mozołem złożył litery w słowa i dobitnie mocno dziecięcym "dźwięcznym głosem powtórzył:

— **D l a P o l s k i.**

Słowa te wpadły w ciszę sali, jak wpada strumień ożywczego powietrza do zaciężonej stolni. Poruszyli się wszyscy i odetchnęli swobodnie. Jedynie pan komisarz Gehrke zatrząsał rękami na znak oburzenia ale nim doszedł do słowa, stary **Borowiak** stuknął kulem o podłogę i, podniósłszy się, dał znak, by wszyscy powstali.

Wiedzieliśmy już, co to znaczy. Jak zawsze na zakończenie zebrania odpowiadają w milczeniu "Serdeczna Matko".

Powstali wszyscy a stary Borowiak, wsparty na kuli, ruchem wzniesionej w górę ręki, oznaczał bieg melodii, wargi zaś bezdźwięcz-

nie wypowiadały słowa.

Stali tak w ciszy dźwięczącej melodią, wpatrzeni w dwa białe słowa, błyszczące na czarnej tablicy. Stali dumnie wyprostowani, zacięci, wielcy.

Majestat jakiś niezmierny bił od tych prostych ludzi i siła taka, że pan komisarz Gehrke poczuł się nagle nieswojo — w obcym tajemniczym świecie. A gdzieś na dnie duszy uczył zwykły babcinny lęk.

Teraz w niego ta cisza biła jak grom, jak dźwięk tysięcy dzwonów, rozkołysanych przez wicher. I w leku przed tym nieznanym zjawiskiem pan komisarz Gehrke nie wiedział już, czy to naprawdę sala śpiewa, czy też on słyszy myśli zebranych.

A sala śpiewała naprawdę.

Kiedy myślał doszli do słów — "wynańcy Ewy..." — Tomczak nie wytrzymał i ryknął z całej piersi modlitewne słowa — "...do Ciebie wołamy..." — a za nim już wszyscy zgodnym, potężnym chórem śpiewali:

— "...zlituj się, zlituj, niech się nie tułamy".

Bohater niniejszego opowiadania Stefek to **Stefan Krokowski**, znany na Westfalii student polski, założyciel pierwszego pisma dla młodzieży polskiej na Westfalii pod nazwą "Wzwyż" oraz twórca pierwszego polskiego uniwersytetu ludowego na zachodzie Niemiec, założonego w 1919 r. Później, po odrodzeniu Państwa Polskiego, Stefan Krokowski pracował w ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej oraz jako redaktor pism polskich w Poznaniu. Zmarł w młodym wieku na gruźlicę 3 maja 1923 r. i pochowany został na cmentarzu w Toruniu.

** Jan Brejski to znany przywódca Polaków na Westfalii przed I wojną światową. Długoletni poseł do "Reichstagu", wydawca i redaktor "Gazety Toruńskiej", a później "Wiariusu Polskiego", wychodzącego od 1890 r. do 1923 r. w Bochum. W odrodzonej Polsce Jan Brejski był podsekretarzem byłej Dzielnicy Pruskiej a następnie wojewodą pomorskim, później wyjechał do Francji gdzie wznowił wydawnictwo "Wiariusu Polskiego", wychodzącego obecnie jako tygodnik w Lille.

ŚWIAT KOBIECY

Zdaniem Pani Fairclough ministra imigracji, imigracja nie powoduje bezrobocia

W Kanadzie objawiały się w końcu rządu poważne różnice zdań co do przyczyn wzrastającego bezrobocia.

Jak informuje tygodnik "Związkowiec", poseł liberalny, Leon Crestohl, z Montrealu zaatakował w debacie parlamentarnej rząd za politykę imigracyjną.

Przypomniał on, że gdy partia konserwatywna szła do wyborów, premier Diefenbaker oświadczył, że dla rozwoju gospodarczego Kanady nie zbędny jest stały dopływ rąk roboczych. Tymczasem z chwilą osiągnięcia zwycięstwa rząd konserwatywny z miejsca ograniczył imigrację, tłumacząc, że nie chce zwiększać bezrobocia.

Inne stanowisko w tej sprawie zajęła pani Fairclough, minister imigracji. W swoim odczycie na ten temat wykazała ona, że imigranci nie pozbawiają pracy urodzonych Kanadyjczyków, bo mimo ograniczenia dopływu rąk roboczych bezrobocie nie zmniejsza się ale wzrasta. Zatem nie tu leży przyczyna bezrobocia.

Wnioski pani Fairclough wydają się trafne. Przyjrzyjmy się statemu i dużemu dopływowi rąk roboczych w Niemczech Zachodnich.

Przybywają tam ludzie masowo z żelaznej kurtyny pozbawieni wszelkich środków materialnych. I co czyni rząd niemiecki? Z punktu zwiększenia tempa budowy nowych mieszkań. Francuzi mówią: *Quand le bâtiment va, tout va* i to się w Niemczech potwierdza.

Człowiek pozbawiony wszelkich środków jest wspaniałym odbiorcą. U niego nie ma mowy o składowaniu nieproduktywnych złotych sztabów do safów bankowych, o gromadzeniu obcej waluty; każdy grosz zarobiony przez niego w tej chwili jest potrzebny do życia. Wzrost domowy, dający zarobek robotnikom zatrudnionym w przemyśle papierniczym (tapety), szklarskim (szyby), włókienniczym (pościel, firany, dywy, stolarskim (meble) no i oczywiście murarzem, architektom, ich urzędnikom itp.

Dlatego ważną jest rzeczą, żeby prywatny kapitał znalazł swój interes także w budownictwie, każdy pragnie mieć zysk z ulokowanych pieniędzy. We Francji opłaca się budowanie garażów i domów letniskowych i takie budownictwo się rozwija. Natomiast jedną z przyczyn bezrobocia jest zastój budownictwa ograniczonego w niewłaściwy sposób ochroną lokatorów nawet najbogatszych, którzy mieszkają poniżej ceny kosztów właścicieli starych domów, na równi z niedostatecznie zarabiającymi i jedynie godnymi ochrony, nie chcą "devenir des poires" jak ci co już dawniej dla lokatorów budowali i muszą do nich teraz dokładać albo dom przeznaczyć na stopniowe zniszczenie.

czenie o ile z zarobku własnego nie zdołała go dla lokatora restaurować.

Taka jest sytuacja we Francji i trzeba przyznać wyjątkowo skomplikowaną i dlatego nie może służyć jako poparcie argumentu, że imigracja może stać się nawet ważnym przyczynkiem do rozwoju gospodarczego.

Tam gdzie dom daje bodaj skromny dochód jak w Szwajcarii, Niemczech Zach., także w Belgii czy Ameryce z chwilą napływu imigrantów zarówno państwo jak i prywatni widzą korzyść w dostarczaniu nowym przybyłym mieszkań i przyczyniają się budową do puszczania w ruch nowych warsztatów pracy lub co najmniej zapewniają lepszy byt istniejącym.

Podobna sytuacja, jaka powstawała w Niemczech Zachodnich, istniała po pierwszej Wojnie Światowej w północnej Francji, gdzie imigranci polscy stali się źródłem dobrobytu dla licznych kupców francuskich i polskich.

Gdyby nie ustawa chroniąca lokatorów bez względu na stan dochodów, hamująca wolny wyjazd, która wtedy gdy już dosyć było cementu, cegieł i blachy cynkowej, powinna była być racjonalnie zmodyfikowana, rozwój budownictwa byłby we Francji równie zbawiennym środkiem dla rozwoju ogólnego, jak po pierwszej wojnie światowej, po której także chroniono naprawdę tego potrzebujących lokatorów ale w sposób znacznie racjonalniejszy.

Jeżeli w Polsce planowany przez rząd na rok 1958 przyrost zatrudnienia nie został wykonany i dla 192 000 ludzi nie znaleziono pracy w sektorze państwowym i społecznym, jak o tym donosi "Życie Gospodarcze" z 1. 2. 59, to jednak fakt wzrostu zatrudnienia, przynajmniej w przemyśle, go budownictwa jest zachętą i że się w tym kierunku stworzyło możliwości. Byłoby może całkowite wchłonięcie wywiezionych możliwości, gdyby polityka mieszkaniowa była inaczej postawiona.

L. Brejska-Nawrocka

Komunikat Zw. Tow. Kobięcych we Francji

Podaje się do łaskawej wiadomości kół Polek, wchodzących w skład Zw. Tow. Kob. we Francji, iż doroczny Walny Zjazd, odbędzie się w Lens dnia 14 kwietnia br.

Zjazd poprzedzony będzie Mszą św., odprawioną w intencji Związku w kościele św. Elżbiety o godz. 10. Kola miejskowe i pozamiejskowe a szczególnie kola okręgu II proszone są o wydelegowanie swych pocztów sztandarowych.

Obrady odbędą się w sali parafialnej o godz. 11.

Za Zarząd Związku:

Z. Kunkiewiczowa, sekretarka

Dobra książka jest rzeczą konieczną w każdym domu

Proponujemy
Czytelnikom naszym

chwilowo następujące:

1a HISTOIRE
DE LA LITTÉRATURE
POLONAISE
Simone Marcel

Cena 1 200 fr wraz z poleconą przesyłką

1b) LE Drame

DE LA POLOGNE

Kościusko 1746-1817 (stron 379)

par Henri de Monfort

Cena 345 fr wraz z przesyłką poleconą

1c) MICKIEWICZ

ET L'HISTOIRE

PATHÉTIQUE

DE LA POLOGNE

par Edward Krakowski

Cena 800 fr wraz z przesyłką poleconą

1d) FRONTIERE

POLONO-ALLEMANDE

par Robert d'Harcourt et d'autres

(Praca zbiorowa)

Cena 270 fr wraz z przesyłką poleconą

2) MOJA METODA

Paul Hardy

Język francuski, szybko, łatwo, przyjemnie

Słowniczek, 1 200 zwrotów potocznych

Cena 175 fr wraz z poleconą przesyłką

Nabyta w Administracji 75 fr:

3) NAUKA ANGIELSKIEGO

T. W. Mac Callum M. A.

Szybko, łatwo i przyjemnie

Cena 160 fr wraz z poleconą przesyłką

W Administracji 60 fr

4) SAMOUCZEK

JEZYKA HISPANSKIEGO

Władysław Związek

Cena 145 fr wraz z poleconą przesyłką

W Administracji 60 fr

5) HISPANSKO-POLSKI

POLSKO-HISPANSKI

Cena 160 fr wraz z poleconą przesyłką

W Administracji 60 fr

6) STARA BASA

Ignaceo Kraszewskiego

Cena 200 fr wraz z przesyłką poleconą

Nabyta w Administracji 100 fr

7) MONTER ELEKTRYK

Ul. Mieczysław Pożarski

Zbiór wiadomości o budowie i działaniu oraz

montażu i obsłudze urządzeń elektrycznych

prądu silnego

w dwóch tomach

Cena 2 tomów 285 fr wraz z pol. przesyłką

Nabyta w Administracji 150 fr

8) ROMANTYKA

Jerzy de Nisau

Poezje

Cena 200 fr wraz z poleconą przesyłką

Nabyta w Administracji 130 fr

9) PRZYPŁYWY I ODPIŁY

Nabyta w Administracji 146 fr

Zamówienie:

WIARUS POLSKI

35, rue du Chateau

LILLE Nord

Niniejszym proszę o wysłanie pod adresem:

Nazwisko

ulica

miastowość

depart

Następujących książek:

Za które WPLACIŁEM fr

na konto pocztowe LILLE 35.751

IMPRIMERIE - NAWROCKA

Ed: WIARUS POLSKI INDEPENDANT

LILLE 35, rue du Chateau Nord

PROSIMY POPIERAĆ

FIRMY, KTÓRE SIĘ

U NAS OGŁASZAJĄ

I POWOŁYWAJĄ SIĘ

PRZY KUPNIE NA

WIARUS POLSKIEGO

W STULECIE ZGONU POZNAJMY BLIŻEJ
ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

Zygmunt KRASIŃSKI

DLA ELIZY*

Dopełnienie jej ządania.

Nieraz żadałaś, bym złożył ci wiersze.
Może ostatnie to — choć razem pierwsze.
Otoczon śmiercią skrzydły ponurymi,
Dziękuję Bogu, że cię znał na ziemi,
I idę śmiejąc w zagrobowe koła —
Bo, jeśliś spotkał w tobie tu anioła
Znać, że Bóg dobry — znać, że Bóg na niebie —
Ufam w moc Jego i miłość — przez ciebie.
Daruj mi wszystkie, och, doznane bole,
Którym duszę twą szarpał na ćwierci,
Odprowadź wiernie, aż na bójki pole
I weź me dzięki aż z westchnieniem śmierci!
Kochaj, cię proszę, tych, których kochałem,
I m y ś l i m a kochać, gdy upadnę ciałem
I ciało moje zniknie w ziemnej głębi!
Bo m y ś l i mojej i zgon nie wyzłubi —
Trup się rozwieje, a ona zostanie;
Jej dotrzeć może wiernym twe kochanie,
Bo nic w niej nigdy szpetnego nie było,
Przed żadną nigdy nie klęczała siłą,
Przed Bogiem tylko i Polską w pokorze
Sza niespodłona przez podłości morze
I ludziom brudnym proroczo wołała,
Że w nocie tylko szlachetnej jest chwała.
A teraz amen — błogosławieństwo tobie.
Smutnym jest życie — może jaśniej w grobie!

* Dla Elżbiety z Branickich Krasinśkiej, żony poety (ur. 1820, um. 1876).

UPIĘKSZAJMY NASZE OGRÓDKI KRZEWAMI ZAWSZE ZIELONYMI

Świerki białe, czyli srebrzyste
(Picea Alba) — udają się doskonale na ziemiach nieco suchszych.

Odmiany:

Picea Alba Coerulea.

Hudsonica.

Świerk pospolity (Picea Excelsa).

Drzewo leśne, rosnące doskonale w naszym klimacie, nadające się do formowania żywopłotów, podatne do strzyżenia. Rośnie najlepiej na ziemiach wilgotnych, znosi nawet bagniste podłoże — lubi cien. Igły ułożone dookoła gałązki, szyszki zwieszające się. Odmian bardzo dużo:

Picea Excelsa.

Aurea.

Columnaris.

Cranstoni.

Eremita.

Finedonensis.

Maxwellii.

Merki.

Remonti.

Picea Nigra.

Schrenkiana.

Jodła (Abies). Jodła balsamiczna, dochodzi do 20 i więcej metrów wysokości, lubi ziemię żyzną. Odmiana, zwana Abies

Balsamea.

Jodła Duglasy — wyrasta w olbrzymie drzewa; charakterystyczną cechą jodły Duglasy są długie igły koloru modrawego. Drzewo bardzo ozdobne — rośnie chętnie w ziemiach piaszczystych.

Jodła Nordmanna

Igły sztywne koloru modrawego. Ozdobne, olbrzymie drzewo, podatne do tworzenia żywopłotów, znosi doskonale przycinanie. Odmiana, zwana Abies Nordmanniana.

Jodła Pospolita (Abies Pectinata) — tworzy na północy naszego kraju olbrzymie, wspaniałe lasy. Rośnie chętnie w cieniu innych drzew iglastych, np. świerków.

Z innych odmian ozdobnych zasługują na uwagę następujące:

Abies Fraseri.

Mariesi.

Sibirica (Syberyjska).

Subalpina (Podalpejska).

Veitchi.
Nobilis Argentea (Jodła szlachetna srebrzysta).

Sosna czarna (Pinus Austriaca).

Drzewo duże, ale odznaczające się nad wyraz powolnym wzrostem. Ciemne, długie igły; gałęzie sztywno wzniesione. Mało wymagająca na podłożu, rośnie nawet na wydmach piaszczystych. Odmiana, zwana Pinus Laricio Austriaca.

Sosna smółkowa (Pinus Rigida) — odpowiednia do sadzenia na gruntach piaszczystych. Rośnie prędzej, niż sosna czarna.

Sosna Wejmucka (Pinus Strobus).

— Długie, miękkie, jasnozielone igły, skupione po pięć. Uduje się też na piaszczystych, rośnie szybko. Drzewko nad wyraz ozdobne.

MIOTŁA.

Miotła wymaga starań, bo jest dość kosztowna. Powinna wisieć, żeby włosie na nowo się wyprosziło. Powinna być za każdym razem oczyszczona ręczną miotką a nie, włosy lub kłęby kurzu należy z niej zdjąć, jeżeli miotła ich nie usunie.

Zamiatać należy, zagarniając miotłą kurz i przyciągając bokiem miotły ku sobie. Przy pochłonięciu miotły przed sobą zbiera się kurz i niszczy się miotłę przed. Należy używać obie strony miotły równomiernie.

L. B-N.

Na sprzedaż

Orzeł Biały

NA CZERWONYM TLE

FORMAT 18,5 cm na 24,5 cm

CENA 50 fr OD SZTUKI

Dla towarzyszt zniżka.

Wpłata

przy zamówieniu

Wysyłamy najmniej 4 obrazki.

WIARUS POLSKI

Lille/Nord - 35 rue du Chateau

Eliza Orzeszkowa **Oni** (6) NOWELA.

Ciąg dalszy.

Fakt zbrojnej walki stał się. Znaczna część kraju w ogniu jej już stoi. Jakikolwiek niebezpieczeństwa czy niepodobieństwa mogłyby dla niej i przez nią spoznać rozum, on również wskazuje, że przeciw niebezpieczeństwu i niepodobieństwu, przeciw hańbie także, która zuchwałych a niedołącznych okrywa, orężem ratunkowym może być tylko nasza jedność. Mądry syn domu ostrzega przed rozniecaniem ognia nieostrożnym i niewczesnym, lecz kiedy dom już gore, szalonym byłby, więcej — przeklętym byłby, gdyby nad nim nie rozciął ramion czynnych, ratujących! Przekonań, człowieka godzina każda odmienić nie może, ale w godzinie każdej inne być mogą obowiązki. Obowiązkami godziny, która wybiła w naszym kraju, są dla nas: jedność i ofiarność. W nich nadzieja... Bez nich zginiemy...

Wstrzymał się, z głową spuszczoną milczał, myślał. Rumięćce na policzki, blaski gorące w oczy wstępować mu zaczynały.

— Są to przyczyny, dla których, gdy fakt stał się, i godzina nowego obowiązku uderzyła, wsta-

piłem do organizacji powstańczej tej poleskiej ziemi i na czele jej stanąłem. I od momentu, w którym rozum mój zatwierdził hasło: jedność i ofiarność! siebie samego i wszystko, co moje: dom, majątek, w potrzebie wolność i życie, siły rozumu, jakimi rozporządzam, i pragnienie serca najgorętsze z tych, których zaznałem kiedykolwiek, złożyłem na usługi sprawy.

U przeciwnego końca stołu zabrzmiły ciche brawa, wyszeptywane przez te same usta, które przed chwilą uśmiechały się ironicznie i niechętnie. Ale mówiący, na ten szmer przyjazny, tak jak przedtem na nieprzyjazne uśmiechy obojętne, mówić kończył:

— W charakterze nowomianowanego naczelnika organizacji ziemi poleskiej, w imieniu jej i w obecności jej członków zapytuję pana Romualda Traugutta, czy przyjmie dowództwo nad uformowanym przez organizację zbrojnym oddziałem tej ziemi?

Niewysoki, szczupły, wyprostowany i tylko z pochylonym nieco czołem, na którym upał wewnętrzny wypalił pod falami kruczych włosów przedwczesną zmarszczkę, wstał z krzesła Romuald Traugutt i odpowiedział:

— Z dalekich stron powróciłem tu z myślą, że usługi moje mogą być teraz potrzebne ojczyźnie.

Zawód, któremu się oddawałem, przysposobił mnie do ofiarowanego mi zadania, więc je przyjmuję.

Krótkie to było, proste, skromne, wypowiedziane głosem, mającym brzmienie czyste i metaliczne.

Dokoła stołu wszyscy powstałi i pochyliłi się w milczącym ukłonie, po czym salę zaległa chwilowa cisza. Cisza serc, oblewających się potajemnymi łzami wzruszenia, i cisza grozy, którą oddychają momenty wyroczne; i ta jeszcze cisza, z jaką nad tym biednym światem kędyś wysoko waży się na szalach przeznaczenia ludzi i narodów.

Pierwszy ciszę przerwał Traugutt.

— Proszę organizację o zdanie spraw z działań, dla uformowania oddziału przedsięwziętych i dokonanych, z liczebności tego oddziału, uzbrojenia i wszechstronnych zasobów jego, oraz o mapy powiatu i powiatów sąsiednich, czyli topograficznego terenu, na którym rozwijać się będą przyszłe działania wojskowe.

Głos to był nieco inny już od tego, którym przemawiał przedtem. Pobrzmiwała w nim nuta rozkazu, czuć było człowieka, który z zadaniem raz na siebie powziętym, żartować nie będzie, i fałchowca, który, wiedząc dobrze, czego żądać mu należy, żądania swe stawia bez próżnych dodatków i omówień.

Ciąg dalszy nastąpi.

Jan BUDZYŃSKI

LISTY Z ROSJI

DO GEN. SIKORSKIEGO
PRZEZ PROF. STANISŁAWA KOTĄ
B. AMBASADORA W MOSKWIE
I KUJBYSZEWIE.

Wydane w Londynie w 1955 roku.

A oto godny uwagi oryginalny tekst jednego z podstawowych dokumentów, z których część przechowywało archiwum Ambasady R.P. w Kujbyszewie. Zbiory złożono w Hoover War Library w Stanford (Stany Zjednoczone).

Układ Polsko - Sowiecki.
Londyn, 30 lipca 1941 r.

Art. 1. — Rząd ZSRR uznaje, że traktaty sowiecko - niemieckie z 1939 roku, dotyczące zmian terytorialnych w Polsce, utraciły swą moc.

Rząd Polski oświadcza, że Polska nie jest związana z jakimkolwiek trzecim państwem żadnym układem zwróconym przeciwko ZSRR.

Art. 2. — Oba Rządy zobowiązują się wzajemnie do udzielania sobie wszelkiego rodzaju pomocy i poparcia w obecnej wojnie przeciw hitlerowskiemu Niemcom.

Art. 3. — Rząd ZSRR oświadcza swą zgodę na tworzenie na terytorium ZSRR Armii Polskiej, której dowódca będzie mianowany przez Rząd Polski w porozumieniu z Rządem ZSRR.

Armia Polska na terytorium ZSRR podlegać będzie w sprawach operacyjnych Naczelnemu Dowódcy ZSRR, w którym Armia Polska będzie reprezentowana.

Wszystkie szczegóły dotyczące dowództwa, organizacji i użycia tej siły zbrojnej, będą ustalone dalszym układem.

Art. 4. — Układ niniejszy wchodzi w życie natychmiast po jego podpisaniu i bez ratyfikacji. Układ jest spisany w dwóch kopiach, każda w języku rosyjskim i polskim, oba teksty mają jednakową wagę.

Protokół.

Art. 1. — Z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych Rząd Sowiecki udzieli amnestii, wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni swobody na terytorium ZSRR, bądź jako jeńcy wojenni, bądź na innych odpowiedzialnych podstawach.

Art. 2. — Stosunki dyplomatyczne będą przywrócone między obydwoma Rządami po podpisaniu tego układu i wymianie ambasadorów, która natychmiast nastąpi.

Protokół niniejszy wchodzi w życie równocześnie z układem z 30 lipca 1941.

(—) Wł. Sikorski (—) J. Majski
Bezpośrednio po powyższej, tak znamiennej dacie, kartka historii została odwrócona, a cały wysiłek naszego Rządu jak i nowo wyznaczonych Ambasadorów poszedł w kierunku niesienia pomocy do różnej zwłanianym stopniowo zesłańcom, podtrzymywania ich istnienia i zdrowia!

Prof. Kot prowadził tę walkę niezmordowanie, niejednokrotnie z własną szkodą, a nawet poniżeniem — prowadził ją od początku do końca, jeden rok, tj. do chwili zastąpienia go przez amb. T. Romera.

Zestawiając listy wszystkich potrzebujących ludności polskiej, prof. Kot zorganizował sieć opieki naszej na nieobjętych przestrzeniach stepów rosyjskich.

Stworzone Delegatury mogły rozpocząć działalność w lutym 1942 r.; wyznaczono siedziby w Rosji Europejskiej: Archangielsk, Syktywkar, Kirów, Czekanow, Saratow; na Syberii: Czelabińsk, Krajnojarsk, Ałdan Jakucki, Barnaul, Wiadawostok; w Kazachstanie: Siemipalatynsk, Ałura Ata, Czimkent, Dżambul, Kustanaj, Akmolajsk, Pawłodar, Pietropawłowsk; w Azji południowej: Samarkanda, Aszhabad.

Powołano mężów zaufania oraz personel sanitarny, oświatowy, opiekunczy, założono sierotnice, ochronki, zakłady dla niezdolnych do pracy, stołówki, punkty dożywiania, szpitale, ambulatoria.

Należało wyżyć wszystkie siły aby wysłać pomoc, która szła okazyjnymi drogami lądowymi i morskimi mimo trudności wojennych — jak zatapianie statków — dotarła do Polaków za wszelką cenę!

Ambasador Kot myślał również o zaspokojeniu podstawowych potrzeb intelektualnych. Pismo „Polska” wychodziło w nakładzie 10 tys. egzemplarzy; sprowadzano książki, urządzano imprezy kulturalno-oświatowe, odczyty, odprawy itp. Ambasada wydawała 10 milionów rubli miesięcznie na zasilki!

Ambasador — polityk, literat, administrator, a w szczególności opiekun, w całym tego słowa znaczeniu, potrafiłby kłócić radość i ulgę rodakom. Ale pomiędzy tymi nieszcześliwymi można było znaleźć ludzi o niezbyt czystym

sumieniu... Trzeba było przesiewać, usuwać i zganić!

Niejak Janicki-Rola, delegat z Aktusbińska przyjechał do Ambasady na odprawę. Na wstępie w pierwszych słowach opowiadał wczoraj o swoich zdobyczach wywiadu prywatnego, o niepowodzeniu mobilizacji sowieckiej i dezorganizacji wojskowej!... Skrzyżowany za tę samodzielną, niepożądaną i nieoljalną akcję, pan Janicki idzie ze swoją teczką wypchaną papierami nocować w Grand Hotelu utrzymywanym przez NKWD. — Wychodząc nazajutrz zapomina zabrać swą teczkę ze sławnymi dokumentami!... Oczywiście Sowiety wystąpiły z oskarżeniem Polaków o szpiegostwo! Czy ten nieoljalny sposób postępowania, nieoljalny w stosunku do zwierzchnictwa, do placówki dyplomatycznej, a w szczególności w stosunku do cierpliwych współbraci, których lekomyślnie naraża i wreszcie w stosunku do alianta, jak i do własnego kraju, który dopiero zawarł układ, czy ten wybrzyk bez sensu powinien być tolerowany czy napiętnowany?

Pragnąłbym poznać zdanie ogółu Czytelników — nie śmiać wyrazić mej własnej opinii!

Proszę wziąć pod uwagę, że tego rodzaju postępowanie wielu „prywatnych przedsiębiorców politycznych” jest brzemienne w skutki! Najpierw stosunki z sowieckimi władzami zostały zdrażnione i popsute; w lecie 1942 roku zamknięto Delegatury i aresztowano delegatów, oskarżając personel o kradzieże; na wiosnę 1943 roku „wyrzucono” ambasadę i zarekwirowano magazyny! Czy taki stan rzeczy nie przynosi wstydu? Czy powinniśmy zareagować i postawić pytanie: kto winien?

Tu nie chodzi już o ten przestępstwo — lecz o Przyszłość!

I jeszcze jeden charakterystyczny rys: nowopowieszony delegat wyszedł z jakiejś rosyjskiej tury lub obozu! Czy nie byłoby solidnie i faktownie zebrać ten materiał i skromniejszy niż pisał amerykańskie pieniądze sześciu do największego hotelu w mieście — Grand Hotelu?!

Fanaronada jest źle widziana u obcych i ich nie zmyli... Wśród tarć isporów jak i tego rodzaju mędrkowania, wzięty w prasę i przyciskany ze wszelkich stron Ambasador R.P. nie miał łatwego życia!

Rzucano mu kłody pod nogi, czekały go nieprzyjemności. I jego spotkała seria zarzutów, oskarżeń i... zarzutów, że nie zjednał sobie Rządu Sowieckiego, że ma pasję personalną; że nie jest antysemitą; że jest plus Juif que les Juifs; że zwalcza „dwójkę”; że ma niechęć do mafii politycznej; że... że... i jeszcze jedno że... W istocie „Mafia” tepla ludzi innych poglądów, zmonopolizowała wszystkie placówki w Kraju i zagranicą przez intrzygi i podstęp a odznaczała się bezwzględnością!

Kurierów rządowych w drodze do Kraju spotykały denuncjacje i aresztowania, w kraju osoby zaufania Rządu zaczęły nagle wpadać w ręce Gestapo... temu podobne kłopoty...

Były premier węgierski Ferenc Nagy opowiadał o tragicznym końcu aresztowanych w Budapeszcie! Przedstawiciele polskich placówek z konsulem Pletowiczem i Delegatem Ministerstwa Opieki nad Rząd Polowski, iż zostali stawiani prosi o zawiadomienie Rządu Polowski, iż zostali wysłani na śmierć dzięki denuncjacji poważnego „dwójkarza”!

Nie! To więcej niż skandal — to już zdrada! To przerażające nieudzielne okrucieństwo, nie mające żadnych cech społecznych polskich; ten dziki zwierzy egoizm jednostki powinien natchnąć ogół polski do medytacji nad sposobami wychowywania przyszłych pokoleń i pchnąć do dzieła. Na próżno najlepszy z nas pójdą na skazanie lub na poświęcenie dla budowy Polski jeżeli wyzuta ze wszelkich uczuć parszywa owca jednym pociąganiem wysadzi nasz gmach... a przecież...

Nie siła złych jest powodem cierpienia świata ale słabość dobrych...

Trzeba zacząć od fundamentów — od wychowania młodzieży systemem, który wprowadził nas na kilka lat przed 2 wojną światową — należyty kształtowaniem jej duszy, wychowaniem jej na sztuce i literaturze na pięknie i teatrze!

To był Teatr Szkolny i jego organizacja.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WIADOMOŚCI Z POLSKI

KŁOPOTY NAUCZYCIELI

Komunistyczny „Głos Pracy” (z 4 lutego) zwrócił uwagę na trudne warunki życia nauczycieli, którzy często nie mogą dostać ciepłego, wędlin, tłuszczów i opału. Omawiając sytuację na Warmii i Mazurach pismo stwierdza: „Z opalem dla szkół i nauczycieli jest wręcz tragicznie. W Bartniku szkoła przez szereg dni była zamknięta z powodu braku węgla. Podpalki nie ma na terenie całego województwa. W powiecie braniewskim nauczyciele chodzą do lasu zbierać gałęzie i szyszki i zabiegają o drzewo u rodziców działki szkolnej”.

Może jest w tych skargach trochę przesady, ale są one znamienne.

Czarna Pani

Antoniego
Marczyńskiego

do nabycia za

400 fr

W Administracji
Wiariusza Polskiego
Z kosztami poleconej
przesyłki

495 fr

Interesujące powiązanie
historii z teraźniejszością
Książka pięknie
broszowana. Stron 376.

POLACY WYBUDOWALI NAJWIĘKSZĄ CUKROWNIĘ W CHINACH

(FEP) Warszawa. „Trybuna Ludu” z 26 lutego br. podała, że zbudowana ostatnio w Kiangmen w dolinie Rzeki Perłowej cukrownia jest największym tego typu obiektem przemysłowym na terenie Azji. Cukrownia — pisze cytowany dziennik — „wybudowana została w oparciu o polską dokumentację i wyposażona w zasadzie w polskie urządzenia”. Obok tego obiektu wybudowano zakłady „poboczne”, które wykorzystują całość odpadów produkcji cukru. Są to wytwórnia spirytusu, wytwórnia sztucznego lodu i wytwórnia drożdży „projektowane i bieżąco działające”. Całość urządzeń dostarczonych z Polski — pisze „Trybuna Ludu” — waży około 10 000 ton. W czasie budowy pracowało około 40 polskich specjalistów. „Zespołem polskich kierował „weteran” pracy w Chinach inż. Witold Tomczyński, który kierował przy budowie cukrowni urażanej niedaleko Kirinu”. Przypomnieć należy, że obiekt cukrowniczy w Kiangmen

jest trzecią z kolei, największą ze zbudowanych w Chinach przez Polaków, cukrownią. Poprzednie dwa zakłady zostały oddane do użytku w Szenganiu oraz koło Charbinu.

NA LUBELSZCZYNIE

Komunistyczna „Polityka” — przytoczyła szereg cyfr, jakie podano na naradzie w Łukowie. Jest tam wytwórnia butów, jedyna fabryka w tym powiecie. Fabryka zatrudnia 600 ludzi, zarobki robotników wzrosły z 693 zł. do 1 035 zł. miesięcznie.

„W biurze tej fabryki — czytamy dalej — leży jednak 800 podań o przyjęcie do pracy. A Łuków liczy 10 000 mieszkańców. Powiat łukowski — 102 000. Zatrudnionych w przemyśle jest 1 010. Powiat jest i typowo rolniczy i biedny. Ludność wiejska stanowi 85 proc. ludności powiatu”.

Takich powiatów, gdzie bezrobotnych jest bardzo dużo, a ludność żyje w biedzie, jest mnóstwo. One — a nie tak nieliczne ośrodki jak Nowa Huta — decydują o poziomie gospodarczym kraju.

Pewne trudności, ale nie najważniejsze, wynikają z komunistycznego planowania, którego „Polityka” zasadniczo potępia nie może. Wylicza ona jednak parę nonsensów:

„Dziś Lubelszczyzna transportuje żywiec do uboju i na przebieg aż na Śląsk. Powstają przy tym milionowe straty przy przewozach. Dla przykładu: od 1955 r. same koszty przewozu wyniosły 8,5 mil. zł., a straty prawie 14 mil. zł. Łącznie więc w ciągu 3 lat dopłacono do tego interesu ponad 22 mil. zł.”

Jak na ubogi powiat, jest to bardzo dużo.

WIARIUS POLSKI
przysłużył się Emigracji, broniąc
jej interesów, —
zasługuje zatem na honorarium
„honoriarium” — 1000 zł. miesięcznie

PODARUJ NA IMIENINY

MAŁŻEŃSTWO

Napoleona Sądka

tylko 550 fr.

W ADMINISTRACJI
WIARIUSA POLSKIEGO
Z przesyłką poleconą
645 fr.

Okladka kolorowa

Akcja na tie życia Polaków
w Londynie.

Fakty i komentarze

„Nas nie stać na ustępstwa”

Dokończenie ze strony 1-ej.

KOMENTARZE

W numerze 3 „Kultury” czytamy odpowiedź Londyńczyka w jego „Kronice angielskiej”, której udziela red. „Głosu Polskiego” w Toronto. A oto jej najbardziej charakterystyczny ustęp:

„...P. Manteuffel zarzuca mi, że zacytowałem coraz częściej przemawiać w majestatycznej liczbie mnogiej, obejmując owym „my” społeczeństwo polskie na emigracji. Odpieram ten zarzut jak najkategoryczniej. Ilekroć piszę — „my”, nie mam na myśli ani narodu polskiego ani ośmiu milionów Polaków zagranicznych, tylko i wyłącznie kilku osobowy zespół „Kultury”. Każdy z członków naszej redakcji korzysta z pełnej swobody opinii. Nie wszystko co spływa z maszyn do pisania Londyńczyka reprezentuje pogląd Redaktora czy zespołu „Kultury”. Tym różnimy się od prasy krajowej. Podobnie jak w periodykach angielskich czy francuskich — znakomita większość artykułów drukowanych w „Kulturze” reprezentuje indywidualne i prywatne poglądy autorów i na tym kropka. Gdyby było inaczej — byłaby śmiertelnie „Kultura”. Sa pewne pisma na emigracji, których redaktorzy każdy artykuł muszą uzgadniać z „czynnikiemami” — w rezultacie jednak pisma te czytują z dobrym skutkiem tylko ludzie cierpiący na bezsenność...”

Całkowicie zgadzam się w tym wypadku z Londyńczykiem. — P. Manteuffel widocznie reprezentuje te zaściankowe szkoły dziennikarskie, która uważa, że pismo wtedy jest „najlepsze”, jeżeli jest napisane od „deski do deski” przez jego redaktora. Oczywiście, że w konsekwencji jedynym czytelnikiem zostanie wtedy sam re-

Dodatkowe Ubezpieczenie Bezrobotnych

W dniu 31 grudnia został podpisany przez organizację syndykalną z jednej strony i przez organizację patronów, należących do C.N.P.F. układ, ustanawiający dodatkowe świadczenia na wypadek bezrobocia.

Jak wynika z wyczerpującego, które ten układ podpisały, uprzedzenia, wynikające z tego układu, będą odnosiły się tylko do pracowników tych przedsiębiorstw, które należą do organizacji patronalnej C.N.P.F. Mimo tego ograniczenia, trzeba się liczyć z tym, iż bardzo duża ilość pracowników będzie objęta dobrodziejstwami z tej umowy wynikającymi, gdyż większość — szczególnie dużych przedsiębiorstw, należy właśnie do tej organizacji patronalnej.

Należy się spodziewać, iż ze względu na to, że powszechnie oceniano się bardzo dodatnio zawarcie tego układu, będzie on rozciągnięty decyzją Ministra Pracy na wszystkie przedsiębiorstwa.

Kiedy mówimy: „Przedsiębiorstwa”, mamy tu na myśli przedsiębiorstwa z zakresu przemysłu i handlu. W ten sposób rolnictwo nie jest objęte tym układem.

Kto będzie kosztował?

Prawo do otrzymywania dodatkowych świadczeń bezrobocia mają ci pracownicy:

a) którzy zostali zwolnieni z przedsiębiorstwa, które ich zatrudniało;

b) którzy uprzednio pracowali w ciągu ostatniego roku w przedsiębiorstwie lub w przedsiębiorstwach, objętych umową, przynajmniej 3 miesiące i którzy pracowali przynajmniej 180 godz.

c) nie ukończyli 65 lat lub wieku, w którym już mają prawo do pensji starczej, o ile ten wiek jest niższy;

d) są zdolni do pracy;

e) byli zapisani, jako poszukujący pracy w urzędach zatrudnienia (urząd „de la main d'oeuvre” albo merostwo).

Odnosnie punktu b. trzeba wyjaśnić jeszcze, że na poczet przewidzianych tam czasokresów zalicza się służbę wojskową, pobyt w centrum wyszkolenia zawodowego oraz czas, podczas którego otrzymywało się świadczenia z Ubezpieczalni Społecznej.

Od kiedy?

Umowa wchodzi w życie z dniem 1 lutego 1959 roku z tym, iż osoby, które nie będą już pracowały w styczniu, mogą po 1 lutego skorzystać z ubezpieczenia.

Podczas 9 miesięcy będą wypłacane dodatkowe świadczenia w wysokości 35 procent od przeciętnego zarobku z okresu ostatnich 6 miesięcy. Po upływie 9 miesięcy przez okres dalszych 3 miesięcy będą wypłacane te dodatkowe świadczenia w wysokości 30 procent, ale pod warunkiem, iż ma się staż przynajmniej 5 lat na każdy dodatkowy miesiąc po okresie 9 miesięcy świadczeń początkowych.

Naturalnie, świadczenia te, jak ich sama nazwa na to wskazuje, są świadczeniami dodatkowymi do tych, które wypłaca państwo. Są one przy tym wypłacane za każdy dzień, bez względu na to czy to jest dzień, w którym jest praca czy nie i bieżąco od trzeciego dnia od chwili zgłoszenia się do urzędu zatrudnienia. Wypłacane są co 14 dni.

Składki.

Skład wezmą się fundusze na wypłacenie tych dodatkowych świadczeń bezrobocia?

Ze składek, płaconych zarówno przez patronów jak i pracowników.

Patroni będą płacić na ten cel: 0,80 procent od sum, zarobionych przez robotników, a pracownicy

0,20 procent od swego zarobku. Tak więc od zarobku, wynoszącego np. 40 000 frs miesięcznie, wpłynie do kasy dodatkowego funduszu bezrobocia 400 frs z tym, że robotnik będzie odczuwał sumą 80 frs a patron sumą 320 frs.

Osoby, mające lat więcej aniżeli 65, osoby będące na częściowym bezrobociu oraz osoby, zarabiające w Paryżu poniżej 30 000 frs a na prowincji poniżej 27 500 frs, będą zwolnione od tych składek.

Składki będą ściągane z wypłat, które będą dokonywane po 15 stycznia 1959 r.

Zarządzanie funduszami będzie zapewnione przez organizację, które zawarły tę umowę zbiorową.

Tyle o tej sprawie podaje „Nasza Praca”.

Córce, Synowi jako prezent.

NA IMIENINY ROCZNA, POŁROCZNA PRENUMERATA
WIARIUSA POLSKIEGO, A POTEM GO POLUBI I SIĘ PRZY-
WIĄŻE I SAM ODNOWI.
DLACZEGO NIE SPRÓBOWAĆ, DLACZEGO Z-GÓRY TWIER-
DZIĆ, ŻE TO JUŻ TAKIE TRUDNE?

ŚWIATEŁK DZIECIĘCY

ZEGAR

(INSCENIZACJA)

I. Każdy zegar dwa wąski
na okrągłej buzi ma;
nauczyły go słowiki,
że w noc do snu dzieciom gra.
Tysiąc bajek z kraju marzeń
widzą dzieci w cudnym śnie,
gdy dwa wąsy na zegarze
o północy złączą się.
R e f r e n: Tik-tak, tik-tak,
tiku, tiku, tiku, tak,
tik-tak, tik-tak,
tik-tak, tik-tak,
— tik, tak, — tik, tak,
tiku, tiku, tiku, tak,
— tik, tak, — tik, tak,
tiku, tiku, tiku, tak.
II. Kiedy w zmroku zegar tyka,
dziwne rzeczy dzieją się,
miś pluszowy kozy fika.
tłum zabawek na bal mknie.
Z pajacami lalki tańczą,
a do wtóru modnych tang,
głową swą jak pomarańczą
kiwa żółty Chłyczek, Czang.
R e f r e n: Tik-tak, tik-tak,
tiku, tiku, tiku, tak,
tik-tak, tik-tak,
— tik, tak, — tik, tak,
tiku, tiku, tiku, tak.
III. Na dywanie kwitną kwiaty,
głaszcze je ogonem paw,
lwy wychodzą z biurka taty,
a lis z foką z mamy szaf.
Patrzy na to zegar z ściany
i do ucha dzieciom w śnie
niesie szept zaczarowany,

a w tym szepcie słowa te:
R e f r e n: tik, tak, (itd.).
IV. A gdy rankiem pierzchną
baśnie,
zegar wąs podkręca wzwyż:
"Wstać, leniuchy!" —
gromko wrzaśnie. —
"Bo inaczej będę zły!"
"Czas do szkoły! Dalej, żywo!"
"Ucz się pilnie - wracaj zdrowo!"
Tak to dzieci z miną krzywą
żegna zegar do tych słów:
R e f r e n: Tik, tak, (itd.).
V. Ale potem, w czas obiadu,
kiedy dzieci siadają w krag,
zegar wtedy "gad-gadu"
i wąski głaszcze w bok:
"Co tam w szkole? Co nowego?"
Dobrze było, czy też źle?
Nie okłamiesz go jednego,
każdy zegar wszystko wie:
R e f r e n: Tik-tak, (itd.).
VI. A gdy lekcja już zrobiona
— sport! zabawa! spacer!
śmiech!
Znowu zegar w cichych tonach
sen na oczy dzieciom śle.
Sną wasy po zegarze,
a gdy mrok okrywa mgłą,
i ja także w nocy marzę,
że mi zegar bajki gra...
R e f r e n: Tik-tak, (itd.).
J. Stępowski.

Jak przygotować inscenizację

Z ślicznym wierszem o zegarze zadowolić się jednym dużym zegarem i tylko złożonymi rączkami naśladować tykanie zegarków.

Może Was być bardzo dużo. — Pierwszą osobą jest **Opowiadacz**, który pozostaje za sceną, drugą duży **Zegar** z wahadłem i poza tym pięć, dziesięć a nawet więcej małych zegarków.

Opowiadacz pozostaje za sceną i głośno i wyraźnie mówi wszystkie zwrotki tylko w IV i w V zwrotce zabiera głos w środku sceny umieszczony zegar z wahadłem. Mówi on słowa czarnymi literami wydrukowane. **Zegar z wahadłem**, to dziecko siedzące na krześle z nogami podwinętymi. Poręcz jest zakryta kartonem. Wychodzi u dołu wahadło. Nad kartonem jest duża tarcza zasłaniająca główkę dziecka. Dziecko porusza zwisające wahadło i odzywa się w 4 i 5 zwrotce. Reszta dzieci siada w jednym rzędzie na przodzie sceny albo w dwóch rzędach. Wówczas tylny rząd stoi a przedni siedzi z podwinętymi nogami. Twarze dzieci są zasłonięte tarczami zegarków. Każda tarcza wskazuje inną godzinę.

Zegarki są nieruchome podczas gdy Opowiadacz mówi i trzymają przed sobą rączki złożone jak do modlitwy. Zegarki powtarzają chórem refren "tik-tak", równo i rytmicznie poruszając złożonymi dioniami w lewo i w prawo.

Jeżeli za trudno zrobić dla każdego dziecka tarczę ze wskazówkami — co jednak daje ładniejszy obraz — możecie ostatecznie

**PRZEPISZ I DOKOŃCZ
DOSTANIEŚ LADNĄ NAGRODĘ.
JEŚLI PRZYSZŁEŚ TEN WIERŚ
DO ŚWIATKA DZIECIĘCEGO.**

J A S K Ó Ł K A

Wraca zwinna jaskółeczka,
Wędrownica mała,
Szuka swego znów gniazdeczka...
Co tu zbudowa...

Bo ptaszyna ta pamięta,
Ze na polskiej niwie
Wychowała swe pisklę.
Zdrowo i szczęśli...

Lecz zła zima nadchodziła,
Nastał chłodny wrzesień,
Wszystkie muszki wnet zgładzi.
Bezlitosna je....

Wygnał od nas głód ptaszynę,
Co nam miłą była:
Miała ciepłą tam krai...
Lecz do nas wróci...

Bo tu tylko dzieci chowa
I wiję gniazdeczko —
Dobrze, żeś wróciła zdro...
Miła jaskółeczko...

**Jakie znasz przelotne ptaki?
A które pozostają u nas na zimę?**

Józef Gabriel Mondschein Sztandar państwowy Ruchli Zaminute

Nowela.

(2)

Ciąg dalszy.

Weszła do kuchni, a wraz z nią wtargnęła ostra fala chłodnego wilgotnego powietrza, które uderzyło ze dworu. Średniego wzrostu, mogła liczyć lat około trzydziestu, a pod niezbyt dobrze utrzymaną peruką, jaką wówczas nosiły wszystkie zamężne Żydówki, twarz jej błada, drgająca, świadczyła o silnym starganiu nerwowym, oczy zaś nieco zmrużone, mówiły jakby o zamierciu wewnętrznym, podczas gdy usta, którymi poruszała, nie nie mówiąc, przeczyły temu; zdawało się, że coś przegryza, że kończy jeść. Tchnęła ciężko, poczem po chwili rzekła nieswoim głosem:

— Ach, moja pani, jakie ja mam nie-szczęście! Co pani powie, ten bury pies już przeszedł dzisiaj ulicą, zatrzymał się przed moim sklepem — ja właśnie wiązałam worek, bo mi się trochę sól rozsypała na podłogę — a un mi awanturę robi; zerwał sztandar, wpakował się za mną do sklepu i ryczy: "Gdzie twoje znamia? Ty staraja bladj...", aż

mi serce piknęło od jego krzyku i pytam: "Czto takoję? Przecież znamia wywiesiłam". A un gębę rozdziawia i cały czerwony jak rak: "Kak? Eto u tiebia gosudarstwennoje (państwowe) znamia?" i nie więcej nie mówi, tylko chce mnie zapisać do kary, na rubla! To ja, pani, złapiłam ostatnie dwadzieścia kopiejek, co je miałam w szufladzie, daję mu do łapy i mówię: "Idź pan już, idź swoją drogą! Ja nie winowata, ja jestem chora, a Zaminut wyszedł rano, on sieć czas, sieć czas wróci (zaraz, zaraz wróci). A un dalej krzyczy: "Mołczy, stierwa, a to tiebie mordu pobiju! A jeśli nie budiet siwodnia (dzisiaj) wisiet tut znamia, to ja tie twoju czoju ławku razobiu w drebiegi! (cały twój sklep w kawałki rozwalę). Wtedy pani, przyznam się, dałam mu jeszcze ostatnie pięć kopiejek z własnej kieszeni, bo mąż zabrał wszystkie pieniądze na rynek. A un bierze i krzyczy: "Ty myślisz, że ja jestem bez caria w gołowie (bez rozumu), i że jak dasz parę kopiejek, to ja o wszystkim zapomnę? Ja tu jeszcze dziś przyjdę!... Pamiętaś to!" I nie przestaje krzyczeć. A ja na to: "Idź pan już, charaszo (dobrze). Ja dobre znamia zaraz powieszę". Pani widzi, jak mi się ręce skaczą?

— Niech się pani uspokoi, już sobie poszedł. Pani jest bardzo zmieniona na twarzy — powiedziała współczująco

matka. — Może się pani napije herbaty?

— Dziękuję pani; żeby wszystkie ludzkie na świecie były takie, jak nasze kochane Polaki...

— Czy pani ma jeszcze jaki inny sztandar? — przerwała matka.

— Nie, innego znamia to ja nie mam i nawet nie mam za co kupić, to co ja mogę powiesić? Mam tylko, moja pani w domu kawałek materiału ze starej spódnicy w kolorze buraczkowym, tylko ja nie wiem czy to ma być grube czy cienkie, i kawałek niebieskiego i kawałek białego, co został po koszuli męża, to może będzie razem pasować? Bo po co jemu dać nowe znamia? Na co to im potrzebne? Czy uni co dobrego robią dla Żydów, żeby my musieli im nowe znamia wieszać? Uni nie są warte nawet te najgorsze brudne szczerki, a nie takie nowe znamia! Żeby oni zdechniuli! Jakby ten mój materiał pasował, to tyka może być ta sama, i ja będę mogła zawiesić sztandar nad sklepikiem.

— To się niebardzo nadaje, niestety! — rzekła matka. — Niechno pani pozwoli, może ja co znajdę odpowiedniego dla pani...

Ciąg dalszy nastąpi.

Ćwiczenia poprawnego pisania

5. Przeczytaj głośno i wytłumacz na piśmie, dlaczego piszemy przez ó następujące wyrazy

sól	chlód	wschód	pszczołka
stół	głód	kościół	stodółka
nóż	mróz	mój	komórka
łód	ogród	twój	szkołka
miód	dróżka	róg	kółko
wódka	rój	słowo	podkówka

Oto wzór: sól — sole, stół — stoły, nóż — noże.

Kiedy więc piszemy ó?

NAJKRÓTSZA BIBLIA

Kto zgadnie, jaka jest najkrótsza biblia na świecie? Znamy ją wszyscy, umiemy na pamięć, mówimy nie opuszczając z niej ani słówka, a kiedy byliśmy pierwszy raz w kościele, słyszeliśmy ją wypowiedzianą tuż nad sobą, chociaż nie rozumieliśmy z niej ani jednego słowa. Ksiądz, który nas chrzcił i nasi rodzice chrzestni wygłosili ją nad nami i w naszym zastępstwie. Domyslać się, co to za króciutka historia święta? To **Skład Apostolski**, najważniejsza po "Ojcie nasz" modlitwa w Kościele Chrystusowym. Pomyślcie: ułożyli ją Apostołowie, którzy codziennie przebywali z samym Chrystusem Panem, rozmawiali z Nim i mogli się Go o wszystko zapytać. Jak było dwunastu Apostołów, tak jest dwanaście artykułów, czyli częstelek w Składzie Apostolskim. Od Apostołów nauczyli się tej modlitwy pierwsi chrześcijanie i

odtąd wszyscy wyznawcy Pana Jezusa odmawiali od dziecka tę samą modlitwę, wyznając przed Bogiem, że chociaż sami Pana Jezusa nie widzieli, wierzą w Niego i w to, czego tu na ziemi nauczał. W czasach pierwszych chrześcijan chrzczono dorosłych, nie małe dzieci jak teraz. Aby tak wielką łaskę otrzymać, musieli poganie lub Żydzi przede wszystkim umieć, rozumieć i publicznie wygłosić Skład Apostolski. Aż do tego czasu nie wolno im było brać udziału w Mszy świętej. — **Skład Apostolski nazywamy też Wyznaniem wiary.** Za to wyznanie niezliczone tłumy męczenników poniosły śmierć w pierwszych czasach chrześcijaństwa. Jakże szczęśliwi jesteśmy my, że wolno nam jawnie i otwarcie uznawać za prawdę wszystko co zawiera Skład Apostolski, zaczynający się od słów: "Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego".



NIEPOSŁUSZNI

W pociągu siedzi dwóch chłop-ców.

— Jak to dobrze, Józiu, że dziś kontroler nie chodzi sprawdzać.

— A cóż nam kontroler szkodzi? Przecież mamy bilety.

— Tak, ale tu jest napisane

WAGON DLA PALĄCYCH, a my przecież nie palimy.

JESZCZE NIE JAK PTAK

— Wspaniale są wyniki lotu bez motoru! Człowiek potrafi teraz to co ptak!

— Niezupełnie. Proszę mi pokazać lotnika, który by stał jedną nogą na gałęzi drzewa, drugą schował pod pachę i przy tym spał smacznie.

JEŚLI ODGADNIESZ,
12 ZNACZKÓW POCZTOWYCH
W NAGRODĘ.

a. Jak się nazywa największa małpa po polsku?
b. Kto ma sobie równego, a kto nie ma sobie równego?
Ciotka z Wilna.

NIEMY WIEC
W CASTROP (NIEMCY)

Jest to śliczne i zajmujące opowiadanie, w którym także występuje mały chłopiec. Przeczytajcie je na str. 2 w "DZIAŁE KULTURALNO - OŚWIATOWYM".

O "SZTANDARZE PAŃSTWOWYCH RUCHLI ZAMINUTE" opowiada autor opowiadania "GU CIO, DZIECKO POLSKIE" — p. JOZEF MONDSCHNEIN, to co widział, gdy był małym chłopcem. Czytajcie uważnie o prześladowaniach Żydów przez Moskale za czasów carów rosyjskich i o tym, jak się dobrze w stosunku do prześladowanych Żydów odnosili Polacy.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI z nr. 9.
JASKÓŁKA (po francusku hiron delle).

Dalsze nowe
POLSKIE PŁYTY
GRAMOFONOWE
są do nabycia
W WIARUSIE POLSKIM

WSZYSTKIE PŁYTY
"MICROSILONS"
45 OBRÓTOWE
Na poniżej podanych płytach nagrane są 4 różne melodie. Dwie z jednej strony i dwie z drugiej strony.
Cena tych płyt we Francji: 940 fr

Za granicą dolarów 2.50

SOE 3241
Spiewa Julian Sztatler. — Orkiestra Sekcji Radia Francuskiego.
PADA SOBIE DESZCZ!
DZIADUNIO I PUZON.
WIO KONIKU. — SMUTNY KANAREK.
EA 143
Orkiestra mandolinistów „Iskra” pod dyr. Czesława Mielcarka.
Z BRUAY DO PARYŻA — Marsz.
KOBOLD — Polka.
WESELE U MICHAŁA — Oberek.
CZYJA TO DZIEWCZYNA.
EA 173
KWIAT PAPROCII — Tango.
MARSZ MANDOLINISTÓW.
PADAJĄ CZERESNIE — Wale.
MARSZ ISKRY.
EA 174
SAMOTNY LESNY KWIAT — Wale.
MACIEK — Oberek.
PRZY DREWNIANYM MOŚCIE — Wale
WESOŁY POWRÓT — Marsz.
Na poniżej podanych płytach są nagrane 2 różne melodie. Jedna z jednej strony oraz druga z drugiej strony.

Płyty zwykłe 78-obrotowe
nadają się do każdego aparatu.
Cena tych płyt we Francji: 590 fr.

Za granicą dolarów 1.30.

134
Orkiestra R. Franka.
OBerek KUJAWIAK
ULUBIONE WALCZYKI
B. 84
Spiewa Z. Krukowski. Orkiestra wiejska "Pavilion".
HA! HA! HA! — Polka.
STARY KAWALER — Oberek.
152
JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA — Hymn.
BOŻE COŚ POLSKĘ
102
Spiewa Marian Nowakowski.
KARPĄKA BRYGADA — Marsz.
GDYBY ORŁEM BYĆ — Pieśń.
112
Spiewa Wład. Majowska.
CZERWONE JABŁUSZKO — Wiazanka ind.
PANNY Z LYCZAKOWA — Wiazanka lwows.
136
Spiewa Zofia Terne. Orkiestra R. Franka
KIEDY BĘDZIESZ ZAKOCHANY — Slow-fox.
Z TĘSKNOTY ZA DZIEWCZYNĄ — Tango.
139
TO TA PIERWSZA MIŁOŚĆ — Tango.
OCZY CZARNE — Wale.
151
PANNA MANIA Z KAWĘCZYNĄ — Polka.
SIARCZYSTE POLKI
155
Spiewa Stanisław Laudan z akompaniamentem własnej orkiestry.
POLKA NA DWA PAS
TROJAK — Taniec śląski.
207
Spiewa Renata Bogdańska z tow. orkiestry
CZARNY KOT — Wale.
NAD JEZIOREM — Wale śląski.
161
Spiewa T. Paliszewski. Orkiestra taneczna R. Franka.
KŁOPOTY MIŁOŚNE — Wale.
ZALOTY — Oberek.
Warunki sprzedaży: Na prowincje we Francji wysyłamy NAJMNIEJ 2 Z T E R Y płyty całkowicie bezpłatnie.
Za granicę wysyłamy NAJMNIEJ 1 P I E C płyt.
Do wysyłki płyt NIE DOLICZAMY żadnych kosztów.
Do FRANCJI PRZESYŁAMY LUKSEMBURGĄ.
NIEMIEC. HOLANDI. SZWAJCARII SZWECJI oraz WŁOCH płyty wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — Platyn przy odbiorze.
Nie przysyłamy żadnych pieniędzy — zapłaćcie płyty odbierając je na pocztę.
Zamówienia adresujcie:
IMPRIMERIE — NAWROCKA
„WIARUS POLSKI INDEPENDANT”
35, rue du Chateau — LILLE (Nord)

Książki które trzeba przeczytać!!

fr.	fr.
800.	800.
800.	800.
975.	975.
700.	700.
1.150.	1.150.
850.	850.
800.	800.
650.	650.
1.650.	1.650.
1.600.	1.600.

M. Hasko. OMENTARZE I NASTĘPNY DO RAJU	
T. Kalebach. ROK ZŁYCH WRÓŻB.	
J. Mackiewicz. KARLIEROWICZ.	
KONTA.	
D. Mostwin. DOM STAREJ LADY.	
T. Nowakowski. OBOZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.	
S. Rembek. W POLU.	
Z. Romanowiczowa. BASKA I BARBARA.	
C. Straszewicz. TURYSZCI Z BOCIANICH GNIAZD.	
K. Wierzyński. ŻYCIE CHOPINA.	
J. Witulin. SOL ZIEMI.	

fr.	fr.
750.	750.
500.	500.
600.	600.
2.350.	2.350.
650.	650.
950.	950.
1.300.	1.300.
1.400.	1.400.
1.300.	1.300.
600.	600.

A. Domańska. HISTORIA ŻÓŁTEJ CIŻEMKI.	
P. Golewiczowska. KRATA.	
J. I. Kraszewski. CHATA ZA WSIA.	
M. Mitchell. PRZEMINIEŁO Z WIATREM	4 tomy.
M. Rodziewiczówna. POZARY I ZŁGŁISZCZA.	
H. Sienkiewicz. Q U O V A D I S.	
KRZYŻACY. 2 tomy.	
M. Wankowicz. NA TROPACH SMĘTKA. Z ilustr.	
WODA ŻYWA. Basmie pisarzy polskich.	

fr.	fr.
1.100.	1.100.
350.	350.
350.	350.
350.	350.
350.	350.
350.	350.

DLA DZIECI:

J. Korczak. KRÓL MACIUS PIERWSZY.	
Makuszyński i Walentynowicz. AWANTURY	
I WYBRYKI MAŁEJ MALPKI FIKI - MIKI.	
Makuszyński i Walentynowicz. 120 PRZYGÓD	
KOZIOŁKA MATOŁKA.	
Makuszyński i Walentynowicz. 2-ga KSIĘGA	
PRZYGÓD KOZIOŁKA MATOŁKA.	
Makuszyński i Walentynowicz. 3-cia KSIĘGA	
PRZYGÓD KOZIOŁKA MATOŁKA.	
Makuszyński i Walentynowicz. 4-ta KSIĘGA	
PRZYGÓD KOZIOŁKA MATOŁKA.	

Książki wysyłamy
za zaliczeniem pocztowym
— płatne przy odbiorze.
Przy wysyłce książek
doliczamy rzeczywiste koszty
przesyłki a więc koszty
znaków pocztowych.

Zamówienia na książki
adresować:

"LIBELLA"
Składnica Książek Polskich
12 rue St. Louis en l'île
PARIS IV.
Metro: Sully Morland.
Telefon: DANTON 51-09.

POLSKIE NAZWISKA NA LISTACH KANDYDATÓW DO FRANCUSKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO

Twierdził — pisał "Wiado-
mości Z.P.F." — że jedynym kan-
dydatem Polakiem do Zgromadze-
nia Narodowego był p. Roman
BRODA. Bijemy się w piersi: by-
ło ich więcej, na szczęście.

W ogłoszonej przez Ministerst-
wo Spraw Wewnętrznych oficjal-
nej liście kandydatów do Zgro-
madzenia Narodowego znajdujemy
około 20 nazwisk polskich. —
Ludzie noszący te nazwiska nale-
żą zarówno do dawnej emigracji
już sfrancuziałej, ale przy okazji
chętnie przypominającej sobie
swoje polskie pochodzenie jak i
do emigracji robotniczej, która
coraz bardziej wchodzi do życia
politycznego Francji.

Wszystkie partie francuskie wy-
stawiły kandydatów pochodzenia
polskiego, bądź jako właściwych
kandydatów, bądź jako zastęp-
ców.

Kandydatami do Zgromadzenia
Narodowego byli:

1. Jean-Paul PALEWSKI, adwo-
kat, UNR (Seine et Oise3) —
przeszedł.
2. Jean de LIPKOWSKI, radca

STOWARZYSZENIE FOTOGRAFIKÓW POLSKICH POLSKA YMCA LONDYN

46/47 Kensington Gardens Square
London W. 2. — Great Britain.
III WYSTAWA FOTOGRAFIKI
POLSKIEJ NA OBCYZYNIE
MAJ/CZERWIEC 1959 — LONDYN

STOWARZYSZENIE POLSKICH FOTOGRAFIKÓW, — POLSKA YMCA LONDYN

urządza III WY-
STAWĘ ŚWIATOWĄ FOTOGRA-
FIKI POLSKIEJ NA OBCYZYNIE

Zapraszając P.P. Fotografów Pola-
ków do wzięcia w niej udziału, po-
dajemy do wiadomości następu-
jące dane:

CELEM WYSTAWY jest poka-
zanie najlepszych prac Fotogra-
fów Polaków, rozrzuconych w
różnych krajach świata.

TERMIN I MIEJSCE WYSTA-
WY: uroczyste otwarcie Wystawy
odbędzie się w dniu 31 maja 1959
r. w budynku Polskiej YMCA w
Londynie — 46/47 Kensington
Gardens Square, London W. 2.
Ekspozycje należy przesyłać zaad-
resowane na podany adres naj-
później do 10 maja. Organizato-
rzy Wystawy zastrzegają sobie
prawo wysyłania wszystkich eks-
ponatów, po zakończeniu Wystawy
w Londynie do Paryża, lub inne-
go ośrodka na powtórne pokaza-
nie.

TECHNIKE I TEMATYKĘ na-
desłanych na Wystawę prac po-
zostawia się do dyspozycji P.P.
Fotografów.

ROZMIARY I OZNACZENIE
PRAC: fotografie mogą być do-
wolnej wielkości, umieszczone na
passe-partout (mounting), 12 na
15 cali (30 na 40 cm) albo 16 na
20 cali (40 na 50 cm). Kolor
mountingów dowolny. Każda na-
desłana praca ma być oznaczona
na odwrocie imieniem i nazwis-
kiem autora, adresem, oraz naz-
wą pracy (do katalogu).

IŁOŚĆ PRAC NA WYSTAWĘ:
każdy biorący udział w Wystawie,
uprawniony jest do przesłania 6
prac na mountingach, oraz 6 szt.
przezroczystych kolorowych lub czarno-
białych (od 35 mm. począwszy, w
oprawie przyjętej na ogólnym
rynku).

JURY: złożone z wybitnych fo-
tografów, krytyków zakwalifiku-
je nadesłane na wystawę prace
oraz dokona wyboru.

NAGRODY: Autorzy trzech naj-
lepszych prac otrzymają medale
pamiątkowe, wszystkie zaś prace
umieszczone na Wystawie okolic-
nościowe nalepkę.

OPLATY ZA UDZIAŁ W WYS-
TAWIE wynoszą 5 sh. lub 1 dol.
USA lub równorzędne opłaty w
innych walutach. Z obszaru Bri-
tish Commonwealth of Nations
przesłać należy w załączeniu Pos-
tal Order wystawiony na Polish
YMCA, lub z innych krajów czek,
albo międzynarodowy przekaz
pocztowy równowartości 5 sh. w
Anglii.

POLSKA YMCA WRAZ Z STO-
WARZYSZENIEM — ROZTOCZY
PEŁNĄ OPIEKĘ nad ekspozycją
mi. nadesłanymi na wystawę i po
zakończeniu Wystawy wrócić do
Autorom w należytnym porządku.
Nie bierze jednak odpowiedzial-
ności za zniszczenie, lub zaginie-
cie prac w drodze.

ZGŁOSZENIE UDZIAŁU
W III ŚWIATOWEJ WYSTAWIE
FOTOGRAFIKI POLSKIEJ
NA OBCYZYNIE.

(Dane prosimy podać wyraźnie,
literami drukowanymi).

Imię... Nazwisko... Adres pocztowy...

Niniejszym zgłaszam swój
udział w Wystawie i wysyłam na
adres Polskiej YMCA Londyn w
dniu... Sztuk... prac na mountin-
gach. Sztuk... prac-przezroczystych.

Załączam... czek, P.O., gotówkę,
przekazem.

Zgadzam się na wybór prac
przez Jury. Po zamknięciu wysta-
wy proszę o przesłanie prac na
podany adres/na adres...

Dnia... Podpis...

ambasady, CRR (lewicowi gauli-
ci), (Seine et Oise 9).

3. Mme Irène de LIPKOWSKI,
dyr. Domu Zdrowia, CRR, (Seine
51).

4. Henri URVANOVITZ, dzienni-
karz, UNR (Saône et Loire 2).

5. Henri de PERCZYŃSKI, prze-
mysłowiec, lista prawnicza, (Cal-
vados 5).

6. Robert LAKOTA, urzędnik
kolejowy, komunista, (Calvados 1).

7. Gabriel PIORO, profesor, komu-
nista, (Seine 28).

Na zastępców deputowanych
zostali wystawieni:

1. Stefan JABLONSKI, szef eki-
py rob., CRR, (Ardennes 3).

2. Jean-Pierre NOWAK, księgo-
wy, Centre Republicain, (Vien-
ne 1).

3. Jean KOWALIK, elektrotech-
nik, lista prawnicza, (Lot et Ga-
ronne 2).

4. François CALY, lekarz, Dé-
mocratie Chrétienne, (P. de C. 9).

5. Roman BRODA, górnik, MRP,
(Pas de Calais 14).

6. Edouard LONDZIN, przemys-
łowiec, Confédération Européen-
ne, (Seine 6).

7. André KURZENNE, przemysł-
ca, mera POITERS, lista praw.
(Vienne 1).

8. Germain GODEBSKI, hand-
lowiec, mer Mary s. Marne, SFIO,
(S. et M. 3).

9. Louis GOUZOWSKI, urzędnik
kolejowy, komunista, (Seine 12).

10. Auguste LISCHKA, robotnik,
komunista, (Bas-Rhin).

11. Gustave BOBAN, górnik
komunista, (Pas de Calais 10).

12. Emile BOUDA, rolnik, komu-
nista, (Meuse 2).

Zaledwie trzy czy cztery z wy-
mienionych osób utrzymują kon-
takt z organizacjami polskimi we
Francji.

Faktem jest jednak, że coraz
więcej Polaków we Francji po-
siada ambicje polityczne i że —
wszystkie partie zwracają uwagę
na problem wyborców języka po-
lskiego. Tym niemniej, to nie zo-
rganizowana społeczność polska
podsuwa partiom kandydatów,
których darzy swoim zaufaniem,
ale partie francuskie wysuwają
tych spośród Polaków lub Fran-
cuzów polskiego pochodzenia, któ-
rzy z własnej inicjatywy nawią-
zali z nimi kontakt.

Wydaje się nam, że taki stan
rzeczy nie służy interesom Polo-
ni. Zobowiązania moralne wobec

społeczności polskiej we Francji

może mieć ten, który swój wybór

zawdzięcza inicjatywie i głosom

polskim. Od tego który zrobił ka-

rierę polityczną dzięki własnej
inicjatywie i głosom francuskim
Polacy we Francji nie mogą wiele
wymagać. Warto o tym pamiętać

przy zbliżających się wyborach

municipalnych. Późniejsze skargi,

że ten i ów wybrany radny gmin-

ny "nie przyznaje się do polskos-

ci" nie będą miały wiele sensu.

Jeżeli w czasie kampanii wybor-

czej Polonia będzie się spokojnie

przypatrywała, twierdząc, że jest

"apolityczna".

**CHODZI TU OCZY-
WISZCIE O POLAKÓW
NIE BĘDĄCYCH KO-
MUNISTAMI.**

HUMOR WARSZAWY NA PUNKCIE REPATRIACYJNYM...

(FEP) Na jeden z punktów re-
patriacyjnych w Polsce przybywa-
ją Żydzi, repatrianci z ZSRR. Po-
czątkowo są jeszcze nieufni, ale
po chwili nawiązują rozmowę z
urzędnikiem punktu repatriacyj-
nego.

— No co słychać w Rosji? —

zapytuje jeden z urzędników.

— Nic złego! Nie można nar-
zekać!

— No a jakie tam są zarobki?

— Wie pan co? Nie można w

zasadzie narzekać!

— Ale zmuszano was do cięż-
kiej pracy?

— Nie można narzekać.

— Ale jeśli było co, a jeśli by-
ło co, to bardzo podle?

— Oj! Nie można narzekać!

— No to dlaczego wyjechał-
cie z Rosji? — pyta urzędnik.

— Oj, jaki pan śmieszny. Tu

przynajmniej można na wszystko

narzekać.

NABOŻENSTWA POLSKIE I SPOWIEDŹ WIELKANOCNA W DEP. SOMME I SEINE - MARITIME

Marzec.	
14.	Abbeville
15.	(godz. 9.30) w Amiens
	(godz. 9.30) w Vrely
	(godz. 11.45) Montreuil
16.	Conty
17.	Montdidier
18.	Rosières
19.	Amiens
20.	Chaules
21.	Nesles
22.	Amiens (godz. 9.30).
	Grand-Quevilly
	spowiedź — 17.00

msza św. — 18.00
będzie dwóch księży.
23. Doullens
24. Ham, Epeville i Mullie
25. Brouchy i Douilly
26. ceremonia Wielkiego
27. Tygodnia w kościele
28. polskim w Amiens.
29. Wielkanoc — msza św.
w Amiens o godz. 9.30.
Godziny nabożeństw i spowie-
dzi w ciągu tygodnia będą poda-
ne w danych parafiach.
Ks. Franciszek Meyer-Zieliński

WALNE ZEBRANIE ZUPRO LILLE I OKOLICA

W niedzielę 1 marca w siedzibie
Związku, 27 rue de Buisse, odbyło
się walne zebranie Oddziału, któ-
re zagałał prezes, kol. P o z i e m-
s k i. Minutową chwilą milczenia
oddano hold poległym poczem
Zarząd zdał sprawozdanie a ko-
misja rewizyjna udzieliła absolu-
torium zarządowi.

Przy wyborze władz zebrani
przez aklamację wybrali ponow-
nie dawny zarząd, to jest: Pre-
zes kol. POZIEMSKI, Wiceprezes,
kol. NOWICKI, Sekretarz, kol.
DUNAJSKI, Skarbnik, kol. SI-
KORSKI, chorążowie KRAMAR-
CZYK I TABOR. Komisja rewiz-
yjna: KOPACZEWSKI, CICHON
i CZYŻ, który jest również dele-
гатem.

Program na przyszłość został
ustalony, to znaczy wziąć udział
gremialny w święcie deportacji
oraz urządzić wielką uroczystość
i przyłączyć się w myśl zaprosze-
nia prezesa komitetu budowy
pomnika do uroczystości odsło-
nienia pomnika deportowanych
przez Prezydenta Generała de
Gaulle'a. Program uroczystości
zostanie podany w następnych
komunikatach. Oddział ponadto
urządzi wycieczkę zagranicę dnia
5 sierpnia. Wszelką koresponden-
cję uprasza się kierować na ad-
res prezesa — 100 rue des Mar-
tyrs de la Résistance — Lamber-
sart, Nord.

Za Zarząd: Poziemski, Dunajs-
ki, Nowicki, Sikorski.

Prosimy o wpłacanie zaległych prenumerat

BRONI
INTERWENIUJE
UBEZPIECZA

Tel. PAS - 76 - 65
SOL - 43 - 04

Biurowe Prawne

L. OWCZAREK

MAGISTER PRAWA UNIWERSYTETU PARYSKIEGO

Odszkodowania — Wypadki — Podania — Interwencje
— Obrony i Wszelkie Ubezpieczenia —

23 rue des Sablons

Paris - 16 —

(metro - TROCADERO)

codziennie: 10 — 12.00

18 — 19.30

w soboty: 10 — 12.00

i na Rendez-vous

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:

Wiarus Polski 35, rue du Château
Niezależny Lille-Saint-Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki ogłoszeń na ogłoszenia bez adresu
tylko pod numerem należy załączyć do listu zaadresowaną kopertę
i znaczki. Na kopercie w rogu napisać numer ogłoszenia. W takim
wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie
zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą jednorazowego za-
mieszczenia ogłoszenia. Płaci się z góry.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupno i Sprzedaż 350 fr.

Za ogłosz. objętość 5 wierszy 350 fr
za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Za 5 000 fr rower męski w dobrym
stanie. Zgłoszenia ROBERT FLA-
MENT, Place Blanche LILLE —
SAINT-MAURICE — Nord.

Wolne posady (praca) 200 fr.

Za ogłosz. objętość 3 wierszy 200 fr
za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Poszukujemy Roznosicieli i Sprze-
dawców na całą Francję, Belgię,
Holandię, Wielką Brytanię, Luk-
semburg. Zgłoszenie do Adm.
Wiarusa Polskiego.

WAŻNE DLA ABONENTÓW W:

Anglii, Australii, Ar-
gentynie, Belgii, Bra-
zylji, Danii, Holandii,
Luksemburgu, Niem-
czech, Norwegii, Szwec-
cji, Stanach Zjedno-
czonych, Szwajcarii
itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo
prenumeratę na konto pocztowe
pod nr.C.C.P. Lille 25 37 51 man-
datem międzynarodowym. Cena
za 3 mies. 600 frs, za 6 mies.
1 160 frs, za rok 2 380 frs.

Przy wysyłce na konto odpada
taksa 45 fr. za przyniesienie do
domu, której nie reklamujemy.

PRENUMERATA NA FRANCJĘ:

Za 3 miesiące: 480 fr
Za 6 miesięcy: 920 fr
Za 12 miesięcy: 1 800 fr

Wpłata na konto czekowe pod num.
G. C. P. Lille 2537.51

Przy zmianie adresu
prosimy na nową kliszę załączyć
w znaczkach pocztowych 40 fr.

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

Imprimerie Ludmifa Nawrocka
Directeur - Gérant:
Inż. Mieczysław Hildebrandt

WIARUS POLSKI
WYKONUJE WSZELKIE
DRUKI po przystępnej cenie